

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOSI 8.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p.

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

NAKŁADEM KRAJOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK.

Sprawozdanie

z VI. krajowego Zgromadzenia delegatów krajow. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

Tegoroczne Zgromadzenie delegatów K. Z. N. L., odbyte 30. czerwca w Krakowie w sali „Sokoła“ miało nie tylko formalne dla tejże organizacyi znaczenie, ale było rzetelnym wyrazem rozwoju i potężnienia myśli związkowej, która na zasadzie solidarności łączy w jeden obóz coraz liczniejsze rzesze nauczycielskie. Przyczyniła się do tego i powaga obrad i jednomyślność w przyjmowaniu rezolucyi — i jakiś nawet przez biernego obserwatora wyczuć się dający duch harmonii i braterstwa, panujący nad całym zgromadzeniem, a zapominać nie należy, że obecny Zjazd delegatów przypadł właśnie na chwilę przełomową, na czas ciężkiej walki, jaką „Związek“ toczyć musi z jawnymi i ukrytymi wrogami organizacyi, nieprzebiegającymi w środkach, byle tylko ruch samodzielny wśród nauczycielstwa przytłumić i zgnieść.

I — z dumą powiedzieć możemy — z zapasów tych organizacya związkowa wychodzi zwycięsko. Obłuda, podstęp, kłamstwo, intryga rozbija się o jej hart i dążenie do prawdy, a siła jej wzmacnia się właśnie w walce z przeciwnościami, jaką służba dla sprawy czystej przechodziła zawsze i wszędzie.

Uplastycznił to najwymowniej odbyty zjazd delegatów Związku. Mimo niedogodnej pory (koniec roku szkolnego, ostatni dzień miesiąca), liczba uczestników Zjazdu była wprost imponująca. Przybyło 375 delegatów, reprezentujących 151 Ognisk nauczycielskich, (na ogólną liczbę 182 Ognisk) więc już w samym liczebności obśłaniu Zjazdu tkwi zrozumienie obowiązku, jaki organizacya związkowa wkłada na nauczycielstwo, oraz zrozumienie ważności chwili, w której Zjazd odbywał swe obrady. Prócz delegatów przybyło blisko 200 zwyczajnych członków „Związku“, by bodaj przysłuchać się obradom, a w tym celu nie

szczędzili kosztów ani trudu, spiesząc nawet z najdalszych zakątków kraju.

Z posłów jawili się na Zjeździe tylko: poseł sejmowy dr. Bandrowski i poseł parlamentarny dr. Matakiewicz. usprawiedliwienie nadesłali posłowie: dr. Gross, Marek, Daszyński i Stapiński. Przybył wreszcie delegat miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej, redaktor p. Konopiński. Redakcyje: „Kurjera Lwowskiego“, „Gazety ludowej“ i „Szkolnictwa“, Rada ludowa „Zjedn. niezawisłych ludowców“, „Ognisko“ w Mostach wielkich i t. d. i t. d. — nadesłały telegramy z życzeniami i wyrazami solidarności w walce o narodową szkołę i prawa człowieka. (Rzęsiste oklaski przy odczyt. telegramów.)

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Franciszkanów, zgromadzili się uczestnicy Zjazdu w sali „Sokoła“, gdzie prezes Związku p. Nowak o godz. 9-tej powitał przemówieniem zagaił obrady.

Mowca stwierdził na wstępie komplet uczestników, wymagany statutem, poczem w krótkim a treściwym zarysie przebiegł działalność Związku w czasie ostatnim. W ruchu organizacyjnym widać ciągły rozwój i postęp. Związek obejmuje dziś kraj cały, bo tylko jeszcze w 14 powiatach niema dotąd Ognisk miejscowych, natomiast w niektórych powiatach jest ich po 6 i 7, a są i takie Ogniska, w których wszyscy okoliczni nauczyciele i nauczycielki są ich członkami. Najznacniejszy ruch w organizacji był w r. 1906 t. j. bezpośrednio po wprowadzeniu jej w życie. Powstało wówczas najwięcej Ognisk a napływ członków był wprost żywiołowy. Później po takiej ekspansji sił, nastąpił z natury rzeczy chwilowy zastój. W roku 1909 zorganizowano tylko 4 Ogniska, w r. 1910 dwa. Następnie ruch się wzmógł i trwa już ciągle systematycznie; w r. 1911 powstało Ognisk 13, a w pierwszym półroczu roku bieżącego 16. Rozszerza się również znacznie organ Związku *Głos naucz. lud.*, drukowany obecnie w nakładzie 7.000 egzemplarzy i nawet poza szeregami nauczycielstwa, należącego do organizacji liczy pokaźny zastęp prenumeratorów. Stosunek liczebny nauczycielstwa, zorganizowanego w „Związku“ według płci przedstawia się następująco: nauczycieli 52%, nauczycielek 48%; w niektórych Ogniskach przeważa liczba nauczycielek. Jest to objaw bardzo dodatni, bo świadczący, że równość praw i obowiązków w jednocy tak nauczycieli jak nauczycielki we wspólnej pracy i tworzy z nich jednolity, solidarny obóz. Księży, jako nauczycieli religii należy do Związku 51.

„Ogniska“ nasze rozsiane są po całej Galicyi od Białej po Zbrucz, od Wisły i Bugu aż hen po Karpaty i Czeremosz. Organizacya nasza przedstawia już potężną siłę i ma być swój zapewniony. Daremnie wrogowie się wysilają, by ją zburzyć lub osłabić. Nie pomogą szykany przełożonych, na nic się nie zdadzą wymuszenia księży katecheistów w seminariach

od abiturjentek, „żeby do Ognisk nie wstępowały“, bo Związek walczy o prawa ludzkie, o niesfałszowane światło i o prawdziwą kulturę dla ludu. Praca nauczycielstwa w Ogniskach miejscowych ułatwia w znacznym stopniu działalność Naczelnego Zarządu — w szczególności zaś wielkie usługi w pracy organizacyjnej oddaje Naczelnemu Zarządowi Ognisko lwowskie, którego też zakres działania umyślnie w tym kierunku znacznie rozszerzono, powierzając mu niektóre agendy Naczelnego Zarządu do samodzielnego prowadzenia.

Mowca przechodzi następnie do prac Naczelnego Zarządu na polu urzeczywistnienia postulatów nauczycielskich i podniesienia szkolnictwa. Podnosi przytem, że Naczelny Zarząd, rozumiejąc doniosłość posiadania w ciałach ustawodawczych prawdziwego reprezentanta stanu nauczycielskiego, dołożył wszelkich starań, by już podczas minionych wyborów przeprowadzić nauczyciela jako posła do parlamentu. W tym celu utworzono poza Związkiem osobny komitet i wezwano nauczycielstwo do składek na t. zw. fundusz dyskrecyjony. Wprawdzie usiłowania te pozostały na razie bez realnego rezultatu, ale przynajmniej zbliżyły nauczycielstwo do ludu i dały mu poznać siłę, jaką organizacja polityczna wytworzyć może i powinna. Nauczycielstwo poznało, że na żadne obietniki i sojusze liczyć nie może, że samo w pracy politycznej musi iść karnym, solidarnym szeregiem; tej też drogi trzymać się będzie i przy najbliższych wyborach do Sejmu. Drugie półrocze 1912 r. poświęcone było prawie wyłącznie akcji, przygotowującej wiec krajowy, który też wypadł tak wspaniale i imponująco, i wykazał siłę zorganizowanego nauczycielstwa.

Zarząd Naczelny nie zapomniał również i o drugiej sprawie: o pracy nad reformą naszego szkolnictwa. Wykazywał zatem za pośrednictwem związkowego organu błędy i braki naszego ustroju szkolnego, wpływając tem samem na Sejm i Radę szkolną, by wstąpiły na drogę skutecznych a w przyszłość idących reform.

Mowca określa stosunki dziś panujące, jako wprost skandaliczne. Pominąwszy już sprawy materalnej natury, streszczające się w tem, że 80% nauczycielstwa żyje w najsłabszej nędzy, pobierając płacę niżej 1000 kor., napiętnować należy system wstępny, panujący wszechwładnie nad naszym szkolnictwem. Niezgodny z duchem czasu i postępem wiedzy pedagogicznej plany naukowe, typy szkolne, przeniesione także ze szkół ludowych do seminariów nauczycielskich, oto ciemne plamy naszego szkolnictwa. W ostatnim czasie cisną się nadto tłumnie do zawodu nauczycielskiego osoby najmniej do tego powołane: słuźebniczki klasztorne, protegowane przez wpływowe osoby i sfery. Jest to celowy zamach na szkolnictwo ludowe, by oddać je w ręce klerykałów, jest to pokrzywdzenie

nauczycieli i nauczycielek, kończących właściwe studia i odpowiednio ukwalifikowanych.

W ten oto sposób powoli ale systematycznie przemycą się do szkolnictwa postanowienia ojców naszej reakcji.

Przeciwko tym wszystkim zakusom, obniżającym tendencyjnie cele i zadania szkoły, musi się nauczycielstwo z a s t r z e d z k a t e g o r y c z n i e, a życzliwych prawdziwej oświacie posłów prosić o obronę przed tym zamachem. Obrona szkolnictwa ludowego przed reakcją i przed zupełnym upadkiem siłą rzeczy przyspaść musi nauczycielstwu postępowemu, zrzucającemu z siebie pęta niewoli i serwilizmu, a zszeregowanemu w naszym Związku. Hasło takie winno wyjść z tej sali — i do tej pracy mówca zgromadzonych zaprasza: „Niech ono naszym obradom przyświeca!“ Mowca wyraża wreszcie żal, że mimo wysłanych zaproszeń, tylko dwóch posłów Dr. Bandrowski i Dr. Matakiewicz raczyło przybyć na Zjazd, wita tychże obecnych posłów, sekretarz zaś odczytuje nadeszłe usprawiedliwienia i telegramy gratulacyjne.

Poświęciwszy serdeczne wspomnienie pamięci Bolesława Prusa, którego zgromadzeni wysłuchali stojąc, powołuje prezes na sekretarzy kolegów: Winc. Sekę ze Stanisławowa i Mich. Eberhardta z Łozin (w pow. gródeckim) i ogłasza Zjazd za otwarty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabierają głos obecni posłowie.

Pos. Dr. Bandrowski zaznacza, że zrozumiałem jest, czemu na zebraniach nauczycielskich brzmi nieustannie nuta żalu i niezadowolenia. Nauczycielstwo nie zdobyło jeszcze tych praw, jakie mieć powinno, a położenie jego jest ciężkie i smutne. Ale świadomość tego stanu wnika dziś w coraz szersze warstwy społeczne. Kwestya nauczycielska jest w ścisłym związku z narodową oświatą. Jest przeto rzeczą całkiem słuszną i sprawiedliwą, by słudzy oświaty, byli za swą żmudną pracę należycie wynagradzani. „W tych warunkach — mówił poseł B. — w jakich Wam los żyć każe obecnie, dłużej pozostawać nie możecie. Sprawa regulacyi płac jest tylko kwestyą czasu. Sejm musi nareszcie zrozumieć, że z poprawą waszego bytu przez regulacyę płac dłużej zwlekać nie można. Wiec nauczycielski imponujący liczbą uczestników i powagą obrad nie pozostał bez skutku. Przekonał on Sejm krajowy, że sprawa nauczycielska jest pilna, że stoi ona w nierozzerwalnym związku z kulturą narodową i że spychać jej na dalszy plan nie należy“. To też mówca, jako przewodniczący sejmowej komisji szkolnej, zapewnia zgromadzonych, że Sejm g r u n t o w n i e z a s t a n a w i a ł się nad postulatami nauczycielskimi. Jeżeli zaś ich definitywnie nie załatwił, to złożyły się na to przyczyny inne, wszystkim wiadome, a od większości sejmowej niezależne. Sejm obecny jest wreszcie jak gdyby w fazie przej-

ściowej, więc nie przedsiębrał prac, obliczonych na daleką przyszłość. Ale jest w nim, pod wpływem wiecu, przychylny nastrój dla nauczycielstwa. Jest już lepiej, niż było przedtem; jeszcze jedna sesya a nauczycielstwo dojdzie do celu. Odczuto już jego niedolę i zrozumiano potrzebę postawienia szkoły na innym gruncie, niż dotychczas. Mowca wzywa zgromadzonych, by nie rozchodzili się pod wrażeniem smutku, ale mieli przekonanie, że słuszna sprawa zwyciężyć musi i kończy kołłątajowskiemi słowy: *Nil desperandum!*

Poseł Dr. Matkiewicz dziękuje za zaproszenie i oświadcza, że nie przybył na zgromadzenie jako reprezentant stronnictwa, do którego należy, ale z pobudek osobistych, jako przyjaciel nauczycielstwa, którego dolę zna i któremu dobrze życzy. Podnosi znaczenie ideowej pracy nauczycielstwa wśród ludu, i że już dla tego samego należy się nauczycielstwu lepsze uposażenie i byt. W parlamencie dziś wszystkie stronnictwa oświadczają się za postulatami nauczycielskimi, zmierzającymi do osiągnięcia płac, równych 4-em rangom urzędniczym; sprawa jest więc na dobrej drodze. Zawdzięczać to należy głównie waszej sile organizacyjnej, z którą się już wszystkie stronnictwa liczą. Mówca życzy jak najrychlejszego spełnienia tych postulatów.

Na wezwanie prezesa odczytuje sekretarz regulamin obrad, który bez zmiany jednogłośnie przyjęto, poczem w myśl porządku dziennego nastąpił wybór komisji-matki i wnioskowej. Przez aklamację powołano do pierwszej 5 a do drugiej 22 członków. W skład komisji-matki, która miała się za stanowić nad listą kandydatów do komisji wnioskowej, oraz do Nacz. Zarządu kraj. komisji rewizyjnej i kraj. Sądu hon. weszli: Grabowiecki Leon, Cisek Paweł, Urbański Wiktor, Makuch Karol, Nowakówna Matylda, Koczur Feliks, Herzówna Joanna. Do komisji wnioskowej wybrani: Popowicz Bol., Stanek Józef, Kłapa Ferd. (Jordanów), Kolman Rom., Wierzbicki Józ., Töpfer Jan, Ciesielska Adela, Kanarkowa M., Westfalewicz Wład., Nowakówna Zofia, Samborski Lud., Makuch Kar., Lubelski Mar., Tułcecki Zyg., Kosiński Rysz., Czarnek Rom., Gorzycka Adel., Niedzielski Stan., Galus Mich., Bachorz Kaz., Bielawski i Leśniak An.

Następny punkt porządku dziennego stanowił odczyt kol. Mieczysława Opałka, nauczyciela ze Lwowa „O Ewaryście Estkowskim“. Prelegent na podstawie źródłowych badań w barwnych słowach przedstawił działalność, tendencyjnie zapominanego polskiego pedagoga i jej znaczenie dla dzisiejszych kierunków wychowawczych. Odczyt ten przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami a na wniosek kol. Kosydara J. poparty przez kol. Kanarka, Kanarkową i Gorzycką polecono Zarządowi naczelnemu wydrukować go w *Głosie naucz. lud.*, ewentualnie

wydać w osobnej odbitce. (Z tej przyczyny obszerniejszego streszczenia odczytu na razie nie umieszczamy).

Ponieważ sprawozdanie z czynności Zarządu naczelnego doręczono delegatom Ognisk w drukowanej odbitce, zgromadzenie uwolniło sekretarza od odczytywania tegoż, natomiast zabrał głos prezes, celem udzielenia bliższych wyjaśnień. Podniósł on przedewszystkiem znaczenie i potrzebę silnej organizacji, której cała działalność naczelnego Zarządu w pierwszej linii była poświęconą. Musimy być silni tak moralnie jak i materyalnie, bo jedna siła wypływa z drugiej, a nauczycielstwo czeka ciągle jeszcze dalsza walka o spełnienie postulatów. Walka ta zaś musi być coraz bardziej energiczną, do prowadzenia której konieczne są odpowiednie fundusze, a tych — jak zestawienie kasowe wykazuje — Nacz. Zarząd. nie ma w tym roku przejściowym (pod względem administracyjnym.) Apeluje zatem do Zarządów Ognisk, żeby kasę Nacz. Zarządu swymi funduszami zasilili. Uzyskać to, co się nam należy, potrafimy nie przez prośby ani memoryały, nie przez żadne nawet stowarzyszenia, ale jedynie przez silną organizację, obejmującą wszystkich pracowników naszego zawodu. Musimy zatem wpływać na obojętnych, by wstępowali do organizacji, musimy spowodować, by nie było między nami pasożytów, tuczących się cudzą pracą, a obowiązek ten ciąży na nas dziś tem silniej, że apostołowie wstecznictwa, których straszy każdy odwruch solidarności nauczycielskiej, usiłują organizację naszą zohydzić i rozbić. Wstecznicy ci, wysługujący się sferom rządowym, próbowali rozbić wiec krajowy w r. 1907, a gdy im się to nie udało, gdy i drugi wiec w roku bieżącym był potężną manifestacją, solidarnem uczuciem złączonego nauczycielstwa, nie wahają się teraz po wiecu rozbić akcyi Komitetu wiecowego, obniżyć jego powagi, osłabiać do niego zaufania nauczycielstwa. A w haniebnej tej pracy każdy środek jest im dobry: kłamstwo, potwarz, denuncyacja, prowokatorstwo, oszczerstwo. My jednak walki tej się nie ulękniemy, bo prawda zawsze zwyciężyć musi. Czyny nasze są jasne i bierzemy na siebie pełną odpowiedzialność za to, co czynimy. Żadne połowiczne załatwienie spraw nauczycielskich nas nie zadowoli — i nie uspokoi nauczycielstwa nic, tylko całkowite spełnienie jego znanych postulatów. Prezes z całą stanowczością odpiera zarzuty, czynione mu przez członków Zarz. Głównego P. T. P. jakoby prezydium Komitetu wiecowego a w szczególności on, zdradziło kiedy nauczycielstwo i zgodziło się na łataninę płac naszych. Posądzanie to jest wierutnem fałszem i intrygą. Prezydium Kom. wiecowego i naszej organizacji strzeże zawsze i silnie uchwał wiecu krajowego i od tych nie odstąpiło ani na krok. Kończąc swoje przemówienie nawołuje prezes do wspólnej pracy i walki o należne

nam prawa i prosi o wpływanie na obojętnych, by przystąpili co rychlej do organizacyi.

Kol. Smulikowski w obszernym wywodzie, wysłuchanym nader uważnie przez Zjazd, przedstawił cały splot intryg ze strony P. T. P. przed wiecem i po wiecu. Przykładami zilustrował cały plan osnuty dla podkopania powagi prezydium Komitetu wykonawczego w szczególności przytoczył treść oszczerstw i zarzutów przeciw prezesowi Nowakowi. Błahość tych zarzutów, widoczne ich fabrykowanie przez rozmaitych karyerowiczów, gwoili łaski władz — sposób ich knucia, przedstawiony plastycznie przez mowcę, przyjmował Zjazd salwami wesołości, objawami zaś oburzenia, gdy piętnował mowca zdradę z tej strony. Cyniczną odezwę winowajców, zatytułowaną „Pod sąd koleżeński“, podpisaną tylko przez członków P. T. P. pod postaciami zastępców najrozmaitszych „stowarzyszeń“, zanalizował kol. Smulikowski dokładnie, wykazując, iż nie są nauczycielskimi związkami te „stowarzyszenia“, gdzie należą ludzie różnych stanów, zawodów i interesów, a autorowie musieli nawet na tej odezwie ukryć wstydliwie tu i tam nazwiska przewodniczących — gdyż byłoby to zbyt jaskrawym dowodem, iż pod „sąd koleżeński“ oddają Komitet wykonawczy tacy koledzy jak: Henryk hr. Badeni, bar. Brunicki, Widlarz, Juzwa, Nowakowski, Skowroński i cały szereg inspektorów, będących przewodniczącymi Oddziałów P. T. P. Ostatni z wymienionych, przewodniczący Oddziału P. T. P. w Samborze, z zawodu inspektor szkolny tego okręgu, wzywał po nieudalém Walnem Zgromadzeniu Oddziału P. T. P. nauczycieli do siebie i badał, który z nich bił oklaski mowcy, krytykującemu działalność P. T. P., gdzie delikwent siedział na owem zebraniu, dlaczego brakuje mu jedno zadanie szkolne (sic!) i t. p. Toteż reorganizacya Komitetu wykonawczego, który opiera się teraz na delegacyi reprezentacyjnej dwóch istniejących organizacyi nauczycielstwa, nie żadnych „stowarzyszeń“, jest momentem epokowym w naszym rozwoju, gdyż raz na zawsze wyzwala nauczycielstwo z pod wpływów obcych czynników, raz na zawsze każe samemu nauczycielstwu decydować o sposobie i drodze, jaką do osiągnięcia swych żądań obrać powinno. Komitet wiecowy nie rozbił się więc, jak to głosi złośliwie P. T. P., lecz zreorganizował się po to, by się uwolnić od rozbijaczy i szkodników z pod znaku P. T. P. i niepowołanej opieki jego menerów w rodzaju wielkich obszarników, hrabiów, inspektorów, radców i t. p. „serdecznych przyjaciół“ nauczycielstwa, którzy usiłowali narzucić mu swoją kontrolę i by przez to uwolnienie się, stać się zdolniejszym do dalszej pracy i prowadzenia akcji nauczycielskiej do właściwego celu. (Huczne oklaski).

Nad przemówieniami tych dwóch mówców rozwinęła się dyskusya, którą jednak chwilowo przerwano wniesieniem kwestyi nagłej na mocy uchwały naczelnego Zarządu, powziętej dzień przedtem. Ponieważ sprawa ta dotyczyła osoby prezesa, opuszcza p. Nowak zebranie, a chwilowo obejmuje przewodnictwo wiceprezes kol. Smulikowski, udzielając głosu kol. Bałabanowi ze Lwowa.

Kol. Bałaban przedstawia całą żmudną, wytrwałą a pełną poświęcenia działalność prezesa Nowaka na terenie organizacyi nauczycielstwa i obrony jego praw i imieniem naczelnego Zarządu na mocy uchwały z dnia 29. czerwca stawia następujący wniosek nagły:

„Walny Zjazd delegatów zalicza prezesa „Związku“ kol. Stanisława Nowaka w poczet swoich członków honorowych z wezwaniem, by nadal prowadził agendy tejże organizacyi“.

Przemówienie kol. Bałabana wywarło na zgromadzonych silne i pełne głębokiego uczucia wrażenie, niektórzy z uczestników mieli łzy w oczach, a z ocz wszystkich jaśniała serdeczna życzliwość i przywiązanie do kolegi-prezesa. Wniosek przyjęto jednomyślnie długo niemilkającymi oklaskami, poczem wprowadzono do sali prezesa Nowaka, któremu urządzono owacyę hucznymi oklaskami i radosnymi okrzykami: „Niech żyje!“ Kolega Smulikowski zawiadomił prezesa o powziętej uchwale, zaznaczając, że uchwała powyższa jest odpowiedzią na niecne ataki Pol. Tow. Ped., gadzinowej prasy i innych wrogów organizacyi na osobę prezesa, jest zarazem uznaniem jego wytrwałej, ciężkiej a owocnej pracy około wywalczenia postulatów nauczycielskich. Kol. Nowak mocując się ze wzruszeniem, w prostych, szczerych słowach podziękował za obdarzenie go takim zaszczytem. Będzie mu on nadal bodźcem do wytrwałej pracy nad dobrem całego nauczycielstwa, której to sprawie ślubuje dożgonną wierność. „Niema nic przyjemniejszego i wznioślejszego — mówił pr. Nowak — nad pracę dla ideału, który się ukochało całą duszą. Ja całą duszą ukochałem sprawę nauczycielstwa ludowego, jego biedę i niedolę; ukochałem sprawę zaniedbanej kultury krajowej i dla tych spraw postanowiłem pracować. To było wprost potrzebą mego życia i jest dalej jego celem. Owoce mej pracy widzę już a że nie poszła ona na marne, dowodem dzisiejszy, imponujący Zjazd delegatów. To wysokie odznaczenie, jakim mnie zaszczylicieście dziś kochani Koledzy i Koleżanki jest dla mnie najcenniejszą nagrodą a zarazem nowym bodźcem do dalszej pracy. Z obranej raz drogi nie zejść nigdy i dopóki mi tylko sił starczy, będę dla tej wielkiej sprawy pracował. Sprawy tej nigdy nie zdradzę ani też nawet zdradzić nie potrafiłbym. Nie będę też zważał na żadne ataki, skądkolwiek one wyjdą, lecz do końca życia wytrwale pójdę naprzód i naprzód“.

Znów zerwał się na sali huragan oklasków, który był wymownem świadectwem, jak prezes Nowak „uspakaja nauczycielstwo“ i jakim uznaniem i zaufaniem cieszy się w całym kraju.

W międzyczasie pojawił się na sali redaktor p. Konoński, delegat m. Krakowa do Rady szkol. kraj. był więc świadkiem tej serdecznej manifestacji na cześć kol. prezesa. W odpowiedzi na powitanie przez przewodniczącego, zabrał on również głos i oświadczył, że uważał za osobisty obowiązek jawić się na zgromadzeniu, by przysłuchać się obradom. Życzy powodzenia akcji związkowej tak energicznej i pożytecznej i przyrzeka sprawy nauczycielstwa przedstawiać w prawdziwym oświetleniu na posiedzeniach kraj. Rady szkolnej, przede wszystkim bronić nauczycielstwo przed samowolą niższych władz. Mowca stwierdza, że opinia w kraju w odniesieniu do spraw nauczycielskich weszła już na pomyślniejsze tory, a gdy prąd demokratyczny przejawia się i w nowej ordynacji wyborczej, to zapewne zaspokojone zostaną wszystkie potrzeby szkolnictwa tak na polu narodowym jak i społecznym. Przede wszystkim musi mieć nauczycielstwo zapewniony byt materialny, by miało swobodę do poświęcania się wielkim celom swego zawodu. Mowca życzy powodzenia obradom i przyłącza się do wyrazów sympatii i uznania dla prezesa Nowaka.

Po tem przemówieniu nawiązano znów przerwana chwilowo dyskusję nad sprawozdaniem. Zabierali w niej głos koledzy: Koczur, Gosztyła, Wodzik, Westfalewicz, Madyda, Popowicz, Gołąbek, Baścik, Stanek i wielu innych. W dyskusyi tej poruszano różne sposoby celem spotęgowania sił organizacyjnych, omawiano stosunek nauczycielstwa do innych stowarzyszeń i do prasy. Padały gorące słowa oburzenia na rozbijającą i destrukcyjną działalność P. T. P., na nieczne napaści *Głosu narodu* i pokrewnych mu pism, postawiono nawet w tym kierunku daleko idące rezolucye, które przekazano do rozpatrzenia naczelnemu Zarządowi. Jeden tylko głos podniósł się za obniżeniem wkładek do organizacji i wrócenia do dawniejszego systemu, ale też oświadczyli się przeciw niemu wszyscy.

Szczególniej wyróżniło się przemówienie kol. Baścika, który wzywał do wytrwałej pracy na polu organizacji nauczycielstwa obojga płci. W szeregach zorganizowanych żadnych różnic być nie powinno. Idziemy jako równi z równymi, walczymy o równe prawa, więc ciężar na nas równe obowiązki. Każdy, tak nauczyciel jak nauczycielka, powołanym jest do pracy — miejsca na „wyręczanie się“ być nie powinno. Prasie nieprzychylniej nauczycielstwu należy odpowiedzieć bojkotem, a burzycielom i siewcom niezgody przeciwstawić czyn! Mowca podkreśla z szczególniejszym naciskiem pracę nauczycielstwa wśród ludu. Wychowano nas

tak, byśmy ludu nie rozumieli i nie szli z nim razem, więc też i lud częściowo był przeciwko nam. Musimy ten błąd odrobić, musimy zbliżyć się do ludu, uświadomić i podnieść go a przez to pozyskać jego zaufanie. To wzmocni nasze siły i w pracy zawodowej i społecznej i politycznej. Co do samej organizacji, to żądanie obniżenia wkładek lub ich nieregularne płaćenie jest wyrazem naszego analfabetyzmu. Robotnicy dawno już rozumieli znaczenie podstaw finansowych w organizacji i chętnie płać wkładki, dziesięćkroć przenoszące wkładki nasze, a my mamyż być w tyle? Organizacya nauczycielska musi mieć wolne ręce, musi na każdy rok ułożyć budżet jasny, a to spełnić się może jedynie na silnej podstawie finansowej!

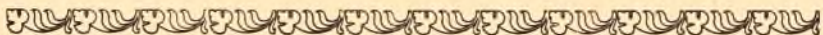
W nawiązaniu do wywodów tegoż mowcy przemawiała kol. Nowakówna z Bochni. Przyznała ona słuszność, że koleżanki dotąd bardzo nieznaczny udział brały w pracy organizacyjnej, ale to wina ich wychowania. Teraz jest już inaczej; liczba działających w organizacji nauczycielek ciągle wzrasta, a jest to zasługą „Związku“, który podniósł je do godności równych z nauczycielami pracownic, obudził w nich odwagę i zachęcił do czynu. My, kobiety — mówiła kol. Nowakówna — pragniemy iść z Wami Koledzy w zwartym szeregu i z Wami pracować dla wspólnych celów i wraz z Wami ponosić wszelkie trudy. Chcemy być traktowane nie jako uprzywilejowane istoty, łaknące tylko hołdów i komplementów, bo takie traktowanie ubliżałoby tylko naszej godności, lecz chcemy się z Wami dzielić pracą i jej owocami — jako ludzie równi z równymi. Z zadowoleniem konstatuje, że na dzisiejszem zebraniu jest obecnych o wiele więcej koleżanek, aniżeli dawniejszymi laty. Do was więc koleżanki apeluję, byście się nie usuwały od obowiązku pracy społecznej. Zabierajcie często głos na wszelkich zgromadzeniach, jednajcie Związkowi jak najwięcej członków i szerzcie jego ideę, bo tylko wspólną pracą możemy zwyciężyć! W tej pracy nie powinny nauczycielki ustawać ani też dawać się kolegom wyręczać i do niej wzywa mowczyni koleżanki zawodu¹⁾.

Następny punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie komisji rewizyjnej, które przedłożył zgromadzeniu przewodniczący tejże komisji kol. Michalski a które połączone razem z poprzednim punktem. (Cyfry uwidoczniono w sprawozdaniu drukowanem, więc ich tu nie przytaczamy) Referent zakończył wnioskiem o udzielenie komisji absolutoryum i wezwania Oddziałów, by niedobór naczelnego Zarządu za rok 1911., wynikły z kosztów spotęgowanych prac organizacyjnych i akcyi około spełnienia postulatów nauczycielskich, pokryły z własnych funduszków.

¹⁾ W tym duchu wydana została na zjeździe stosowna odezwa, którą zamieszczamy na osobnem miejscu. P. R.

Pierwszy wniosek uchwalono, drugi odesłano do komisji wnioskowej.

(Dok. nast.)



Nie możemy milczeć...!

IV.

Aby akcyę wieców powiatowych w kraju ujednolicić czyli należycie zorganizować, powołał krajowy komitet wykonawczy nauczycielstwa ludowego do życia Komitety powiatowe, dając im odpowiednie i potrzebne ku temu celowi wskazówki, instrukcje i gotowe rezolucye. Tylko ten krajowy Komitet wykonawczy miał mandat i prawo do wydawania wszelkich poleceń i zarządzeń w całej akcyi wiecowej.

Postanowieniu temu poddały się w kraju solidarnie organizacje a także towarzystwa nauczycielskie z wyjątkiem Pol. Tow. Ped., które znowu uznało za stosowne wyłamać się z pod tej solidarności. Wydało więc osobną odezwę z specyjalną instrukcją do swoich Oddziałów i swoich „mężów zaufania“.

Mężowie ci z Oddziałów P. T. P. nie chcieli uznać komitetów, powołanych przez wydział wykonawczy krajowego Komitetu wiecowego lecz na własną rękę zaczęli zabierać się do organizowania wieców powiatowych — a jak sami się przyznali — czynili to w myśl instrukcyi, otrzymanej z Zarządu Głównego P. T. P.

Tak n. p. „mąż zaufania“ P. T. P. p. Spis, inspektor okręgowy krakowskiego okręgu zamiejskiego, zignorował prawomocny krakowski komitet wiecowy, bo na zaproszenie tego komitetu, (wysłane listem rekomendowanym) aby Zarząd krakowskiego Oddziału P. T. P. przyłączył się do zorganizowania wiecu nauczycieli z Krakowa i jego powiatu, nie odpowiedział. Natomiast, ułożywszy wprzód z satelitami cały plan i to w swoim biurze c. k. Rady szk. okr. (sic!) wezwał prawomocny komitet okólnikiem, podpisanym przez siebie i sekretarza p. Lubowieckiego, aby do tego planu się zastosował. P. Spis chciał koniecznie kierować swoją ręką urzędową i z biura urzędowego Rady szk. okr. wiecem nauczycielskim miasta Krakowa i jego powiatu. Rozumie się, że mu się ten plan nie powiódł. Gdy zaś za to mieszanie się do nieswoich rzeczy dostał w *Głosie naucz.* krótką odprawę, wówczas usprawiedliwiano go tem, że czynił to w myśl instrukcyi, otrzymanej z Zarządu Głównego P. T. P. W podobny sposób, jak w Krakowie inspektor Spis, jeśli się ci „mężowie zaufania“ P. T. P. na swoją rękę do organizowania wieców naucz. w wielu innych powiatach wprost otwarcie lub też za pośrednictwem zaprzędanych jednostek. Można sobie wyobrazić, jaki ton i jaki charakter chcieli oni tym sposobem wybić na tej akcyi. Powtórzyłyby się znowu ta historia,

co w roku 1907, kiedy to tak, jak n. p. w Krośnie przewodniczący Oddziału P. T. P. inspektor Widlarz (w tym roku był jeszcze w Krośnie) nie dość, iż nie chciał wpuścić na wiec powiatowy kol. Smulikowskiego i Pałki, jako delegatów krajowego komitetu wykonawczego, ale ponadto wezwał na nich policję (sic!). Dopiero protest delegatów i zgromadzonych poskromił rozwydrzonego przewodniczącego i delegaci wzięli udział w wiecu, paraliżując zapędy inspektorskie oraz P. T. P.

W ostatniej kampanii wiecowej t. j. z r. 1911. trzeba było również sporo energii ze strony krajowego Komitetu, aby uwolnić wiece powiatowe od tej urzędowej opieki P. T. P. Powiodło się to, choć nie w zupełności, dzięki tylko poświęceniu dzielnych delegatów krajowego Komitetu, którzy niestrudzenie jeździli — jak wiadomo — po wiecach powiatowych z referatami. Ile trudności mieli oni do pokonania, o tem dałoby się wiele pisać. W wielu bowiem powiatach wystraszone nauczycielstwo bało się niestęchanie i prosiło, aby delegat nie akcentował zbyt silnie naszych stosunków, naszych żądań, bo to mogłoby obrazić ucho p. starosty lub p. inspektora. Jednak takich zajść, jak w Krośnie z Widlarzem w roku 1907. nie było już w ubiegłym roku. Postęp ten jest zasługą bądź co bądź naszej organizacji związkowej, która potrafiła osłabić już w kraju szkodliwy wpływ Oddziałów P. T. P. i ich przewodniczących.

Tak mniej więcej przedstawia się udział P. T. P. i jego głównych kierowników w ostatniej akcji wieców powiatowych.

Nie przeszkadzało to im jednak wcale, ażeby całą zasługę tejże akcji przyznać wyłącznie tylko Zarządowi Gł. P. T. P. a dalej jego Oddziałom i owym „mężom zaufania“ w „Szkołę“ i w ostatniem „Sprawozdaniu“ rocznem P. T. P., pomijając skrętnie lub przekręcając tendencyjnie nazwiska zasłużonych i niestrudzonych referentów krajowego Komitetu (n. p. Smulikowski na Tmulikowski) jedynie z tej prostej przyczyny, że są członkami Związku. Nawet w powiatach takich, gdzie Oddziały P. T. P. od dłuższego czasu ledwie wegetują, jak n. p. w Brzesku, N. Sączu i t. p. inicjatywę i zasługę powodzenia wiecu przyznali głównie sobie. Pyszałkowatość ta, jaka bije z tych szumnych sprawozdań wzbudza wprost śmiech i politowanie.

Tyle co do powiatowych wieców. W przeddzień zaś niejako samego wiecu krajowego, bo na kilka dni przed jego urządzeniem, członkowie P. T. P. z Kołomyi, niewątpliwie w ścisłej łączności z lwowskimi „obserwatorami“ wysłali do prezydium Komitetu wiecowego pismo z oświadczeniem, że kołomyjskie nauczycielstwo i sąsiednich powiatów pod tym tylko warunkiem weźmie udział w krajowym wiecu, jeśli komitet wiecowy usunie od referatów kolegów Smulikowskiego i Własijczuka, jako zbyt radykalnych. Przy tej okazji autorowie pisma dopuścili się takich „nieformalności“, jak podpisanie innych osób bez ich woli, nazywanie się reprezentacją ca-

tych powiatów lecz bez upoważnienia ich zastępców, co zaraz prezydium kom. wiec. urzędownie stwierdziło. Żądanie to swoje pomysły ci koledzy ogłosili zaraz w *Gazecie kołomyjskiej*, które przedrukowało natychmiast i zużytkowało po swojemu *Słowo polskie*, a także wyzyskał w znany sposób „staruszek” radca Baranowski w *Gazecie porannej* przed otwarciem i na powitanie wiecu krajowego.

Takimi to drogami próbowali jeszcze nasi „obserwatorowie” z P. T. P. czyby przecież nie udało się i to w ostatniej chwili rozbić tej wielkiej manifestacji nauczycielskiej i tak w rzeczywistości wyglądała ta zapowiedziana ich „objektywna obserwacja”. Komitet wiecowy — nauczony doświadczeniem i przygotowany na wszystko — potrafił i tę marną intrygę odkryć i zgnieść natychmiast. Widząc to „obserwatorowie” nasi, nie kusili się już tym razem, aby także wprowadzić i wysunąć naprzód — jak to było w r. 1907 — p. Rosoła, swego „wiernego” pomocnika i sprzymierzeńca. P. Rosół na tym wiecu już się ogółowi nawet nie pokazał, chociaż był w tym dniu we Lwowie.

Wbrew zatem woli P. T. P. wiec się odbył i to z niezwykłą okazałością i powagą. Nasi objektywni „obserwatorzy” innego byli jednak zdania. Oni nie mogli pogodzić się z tem, żeby wiec miał tak imponować i takie wrażenie wywrzeć, tem więcej, że się to nie podobało „w górze” i że oni usunęli się od tej pracy, co już szeroko było wiadomem. Aby więc znaczenie i powagę tej manifestacji obniżyć, postarali się — jak o tem we Lwowie stwierdzono — że *Słowo polskie*, które służy im zawsze do dyspozycji, w swem sprawozdaniu z wiecu ujemnie wyraziło się o pierwszym referacie, zarzucając złośliwie i tendencyjnie referentowi kol. Smulikowskiemu, „że zapuścił się w sprawy czysto polityczne z partyjnego stanowiska, czem wywołał w sali niezadowolenie, które objawiło się wrzawą”.

Kto był na wiecu, wie, że niczego podobnego nie było, a wydrukowany referat daje możność przekonania wszystkich, iż *Słowo polskie* i ci, co je natchnęli, mijają się z prawdą.

Jakaż myśl leży więc w tem przedstawieniu rzeczy? Nic innego, jak tylko chęć doszukania się dysonansu tam, gdzie harmonia tylu tysięcy dusz jednako czujących, była wprost imponującą, jednym słowem chęć obniżenia w oczach społeczeństwa wartości moralnej tej wielkiej chwili w życiu galicyjskiego nauczycielstwa.

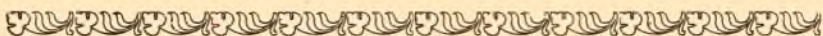
Że wiec krajowy w dniu 14. stycznia tak wspaniale się udał, zawdzięczać to należy temu, że się oparł głównie na naszej organizacji związkowej i na ruskiej. Bez tego podkładu i oparcia nie mógłby tak wypaść. Przyznają to powszechnie. Nic też dziwnego, że wiec ten wzmógł powagę Związku nie tylko w nauczycielstwie ale i w społeczeństwie i że zarazem przyczynił się do pomyślnego wzrostu naszej organizacji i naszych

idei związkowych. To też nieprzyjaciele Związku a szczególnie z pod znaku P. T. P. wraz z wszystkimi czynnikami reakcyjnymi w kraju, widząc wzrost i potęgę naszej organizacyi, pragnęliby rozbić ją za wszelką cenę. „Misji“ tej z całą gotowością podjęli się oto ci sami... „obiektywni obserwatorowie“ z P. T. P. wraz z swoim sojusznikiem p. Rosołem.

Przypatrzmy się teraz, jakich środków użyli, by dojść do tego celu.

Wiedząc dobrze, że całym ruchem organizacyjnym kieruje głównie prezes Związku Nowak, postanowili przede wszystkim zdyskredytować go i podkopać zaufanie, jakim go obdarza związkowe nauczycielstwo. W tym celu rzucili się na niego i na najbliższych mu pracowników z całą zjadliwością w *Szkole* i *Gazecie szkolnej*, zarzucając mu jednym słowem zdradę spraw nauczycielskich.

I rzecz dziwna, że właśnie ci, którzy przez długie lata, służąc zawsze wiernie reakcyjnym czynnikom, którzy sprawy nauczycielskie zaprzepaszczali i zdradzali, śmiały jeszcze rzucać się w ten sposób na tych, którzy o te sprawy walczą i je zdobywają. Nie chcą oni przyznać, choć dobrze to czują, że prezes Nowak dlatego właśnie zorganizował nauczycielstwo, ażeby je wyrwać z niemocy i poniżenia, w którym tak długo dzięki P. T. P. pogrążone było. (C. d. n.)



Ks. HUGO KOŁŁATAJ

5

NAPISAŁ: STEFAN ZALESKI.

(Ciąg dalszy).

W tym stanie rzeczy Kołłątaj coraz więcej przechylał się na stronę ludu, pokładając w nim całą nadzieję ocalenia ojczyzny. Nieprzychylny Kołłątajowi uczestnik powstania Kościuszki przedstawiał sobie w tak skrajny sposób dążności naszego trybuna ludu:

„Sam on chciał stanąć na czele młodszej, gorętszej, liczniejszej klasy narodu, zerwać wszelkie dawne związki społeczne, stan szlachecki poświęcić rozhukanej zemście gminu, znieść poddaństwo, ogłosić ludowi wolność i z tym tłumem wielkim bić się z Moskalami. Lekarstwo było gorsze od choroby“¹⁾.

Takie radykalne myśli nie były wcale nowością w rozbiorowej Polsce. Dość powiedzieć, że jeszcze przed ustanowieniem Konstytucyi 3 Maja Ignacy Potocki, jeden z grona „królewąt polskich“, groził z całym spokojem, że gdyby szlachta nie przy-

¹⁾ Pamiętnik anegdotyczny, 143.

stała na zamiary stronnictwa patryotycznego, to „my pobudzielibyśmy przeciw niej mieszczan i oswobodzilibyśmy chłopów“¹⁾.

Radykalizm Kołłątaja objawił się w tym czasie w następujących trzech głównych kierunkach: 1) Celem zainteresowania ludności wiejskiej powstaniem nakłonił on Kościuszkę do wydania znanego połanieckiego uniwersału w sprawie zniesienia pańszczyzny²⁾, 2) celem pomyślniejszego rozwoju powstania dążył do utworzenia silnego rządu i stosowania w nim energicznych środków, 3) nareszcie celem skutecznego przestrzegania hasła: „wolność, równość i niepodległość“ wychowywał sobie ludzi postępowych a śmiałych, zarówno ze sfer szlacheckich, jak mieszczańskich na ważniejsze stanowiska w powstaniu.

Dążności te spotkały się z najgwałtowniejszym oporem ze strony zacofanej szlachty, która poczęła rzucać nowy grad piorunów i oszczerstw na głowę naszego trybuna za to, że chciał ją pozbawić „żywego inwentarza ludzkiego“ i że w wolnościowych działaniach swoich oparł się głównie na patryotycznym mieszczaństwie polskiem.

— Herszt jakobinów! Katylin! Mirabeau! Robespierre! — krzyczeli różni zacofańcy lub mściciele krzywd urojonych tak głośno, że echo tych krzyków odzywa się dotychczas jeszcze z prac ks. Kalinki, Michała Chylińskiego, Wacława Tokarza i innych. Nienawiść do Kołłątaja prawem dziedzictwa przechodzi w stanach uprzywilejowanych z pokolenia na pokolenie, a niema zaiste, lepszej drogi do przypodobania się tym stanom i zrobienia dobrej kariery, jak obrzucić pamięć jego błotem nowych kłamstw, plotek i krzywdzących insynuacji.

Zarzucono Kołłątajowi, że parł Kościuszkę do stanowczych, radykalniejszych kroków. Nawet Niemcewicz gani mu to, mówiąc: „Wiele zmartwienia ucierpiał od niego Kościuszek, że nie szedł dość śmiało i prędko“. Tymczasem nowsze badania wykazały, że Kołłątaj radził dobrze. Oto co powiada Schmitt, (długoletni członek galicyjskiej Rady szk. kraj.):

„Kościuszek, prawość i dobroć uosobiona, lękał się nadzwyczaj wszelkiego nadużycia władzy, a chcąc pogodzić różnorodne interesy z wymogami chwili, a przytem zapobiedz scenom, które we Francyi niedawno w tak okropny odbywały się sposób, zgrzeszył brakiem bezwzględnej sprężystości, która sama wyłącznie mogła wszystkie zwalczyć zapory“. A dalej: „Trudno dziś orzekać, co byłoby nastąpiło ostatecznie, gdyby Kościuszek był poszedł za zdaniem Kołłątaja i równie z nim myślących, a za to wiemy, że obrona przezeń droga pośrednia sprowadziła zagładę ojczyzny, ponieważ pozostawiono każdemu wolność uchylania się od obowiązków obywatelskich“...³⁾.

Cięższe jeszcze oskarżenie rzuca na Kołłątaja Kalinka, powtarzając bezkrytycznie zdanie osobistych jego nieprzyjaciół, że:

1) Kalinka: „Konstytucya 3. Maja, 41, 42.

2) Pamiętnik anegdotyczny, 130.

3) „Sejm czteroletni“ t. II. cz. II. — 504.

„Jego to sprawą były podwójne wieszania w Warszawie w maju i czerwcu (1794), które miały na celu oczyścić kraj ze zdrajców, pospólstwo zapachem krwi do wielkich dzieł rozbudzić“¹⁾). Zarzut ten musimy rozpatrzyć na podstawie faktów. W zdobytych na Moskalach w Wielki czwartek dokumentach znalazła się także dokładna lista zdrajców, zostających na żołdzie moskiewskim. Zdrajców tych uwięziono, a chociaż winą wielu z nich była całkiem udowodniona, mimo to sąd, w którego gronie byli zakapturzeni przyjaciele partii dworskiej i targowickiej, zwlekał długo z wykonaniem kary. Wogóle w kołach szlacheckich panowała w tych czasach ogromna miękkość dla zdrajców ojczyzny. Wszak już Wielki Sejm uchwalił żądać od posłów przysięgi, że nie brali od obcych pieniędzy, — a nawet kary śmierci na posłów, przekonanych o przekupstwo. Tymczasem wielu posłów zdradzało nadal ojczyznę za pieniądze, a żadnemu z nich ani włos nie spadł z głowy. Nie dziw tedy, że oburzony tłum domagał się energicznie wydania wyroku, a gdy to nie pomogło, zniecierpliwiony do ostatnich granic wywłókł z więzienia zdrajców: marszałka Ankwicza, hetmana kor. Ożarowskiego, hetmana litew. Zabiełłę, bisk. Kossakowskiego i zabierał się do wykonania smutnej egzekucyi. Dopiero wtedy sąd, salwując swoją powagę, przyspieszył na zdrajców wyrok śmierci, który też dnia 9. maja przez powieszenie wykonano. Zarzut tedy Kalinki, jakoby wieszania „w maju“ były sprawą Kołłątaja, nie ma najmniejszej podstawy już choćby z tej prostej przyczyny, że Kołłątaj wtedy jeszcze nie należał do Rady warszawskiej, ani nawet w tym czasie nie był obecnym w Warszawie, przybywszy do niej z obozu dopiero 24. maja²⁾).

Lecz idźmy dalej! Gdy po wykonaniu wyroków powyższych król, biskupi i możnowładcy podnieśli wielki lament, sąd jeszcze więcej okazał się miękkim dla uwięzionych zdrajców. Używano też różnych sztuczek z zewnątrz celem ich oswobodzenia. W tym jednak czasie rozdrażnienie tłumu doszło do ostatecznych granic z powodu obojętności panów i szlachty dla powstania, coraz częstszych zdrad w bitwach, zaprzędania Krakowa przez Wieniawskiego (15 czerwca), i wogóle coraz większego niepowodzenia w dziele oswobodzenia ojczyzny. Przytem przykład Paryża działał zaraźliwie. Wszak tam od 10. marca 1793 do 10. czerwca 1794 padło 1269 głów pod gilotyną. Wiadomości te przywozili do Warszawy obcy emisariusze wraz z talarami pruskimi, które hojnie pomiędzy tłum rozdzielali³⁾). Obeszło się tedy bez podniecenia ze strony Kołłątaja, jak nie potrzeba go było Dekertowi, który przed śmiercią swoją pogroził szlachcie buntem mieszczań, lub żonie jego, która w r. 1789

¹⁾ Dzieje Polski 18 i 19 w., t. III. — 197 i 202.

²⁾ Schmitt: Dzieje Polski, t. III. — 198.

³⁾ W. Tokarz: 105.

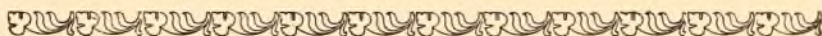
pogroziła Sapieżę rewolucją paryską, albo sędziom wileńskim, którzy jeszcze 27. kwietnia 1794 kazali powiesić zdrajcę hetmana Kossakowskiego. Rozdrażniony tłum warszawski, według Niemcewicz, „zawsze do krwawych egzekucji skory“, domagał się przez dalszych siedm tygodni ukarania pozostałych w więzieniach zdrajców. Nareszcie znecierpliwiony powiesił sam 28-go czerwca biskupa Massalskiego, księcia Czetwertyńskiego, szpiegów Boskampa i Rogozińskiego, a nadto podobno niewinnego adw. Wulfersa i całkiem niewinnego Majewskiego. Nieprzyjaciele Kołłątaja z tego jednego faktu, że w gronie zapaleńców, podburzających lud, znajdował się wtedy Kazimierz Konopka, były jego sekretarz, a w tym czasie urzędnik policyi, uknuli oskarżenie na Kołłątaja. Tymczasem on sam, patrząc już w oczy śmierci, powiada w testamencie swoim: „O zemstę publiczną nie obwinia mię sumienie. Wie Bóg, wiedzą i ci, którzy należeli do ostatniego ratunku Polski, że wszelkie porywczosci zapalonych umysłów naganiałem i, ile się dało, tłumiliem“... Potwierdza to uwaga nie bardzo Kołłątajowi przychylnego Niemcewicz, towarzysza obozowego Kościuszki, że pospólstwo tego dnia groziło nawet samemu Kołłątajowi (widocznie wtedy, gdy tłumił jego porywczosc). Również i Schmitt za „plotkę“ uważa zarzut, jakoby Kołłątaj był sprawcą rozruchu z 28. czerwca. A ks. Wacław Nowakowski, autor wydanej pod przybranem nazwiskiem Szwarczego książki p. t. „Warszawa w 1794 roku“ powiada, że „posądzenie o to Kołłątaja żadnego sensu niema“. W istocie marny ten zarzut nie wytrzymuje żadnej krytyki nawet w tej złagodzonej formie, że Kołłątaj nie przeszkodził tym wiezaniom. Jakże jednak mógł skutecznie przeszkadzać, skoro to do niego nie należało, tylko do naczelnika miejscowej siły zbrojnej Orłowskiego i prezydenta Zakrzewskiego, którzy, będąc w tym czasie ze sobą w niezgodzie, niedołącznie zabrali się do tłumienia rozruchów. Według Kołłątaja, „te dwa przypadki mogły być przytłumione i niedopuszczone, gdyby komendant Warszawy był w dobrem porozumieniu z prezydentem miasta“¹⁾.

Na koniec przytaczamy tu ważne świadectwo Sniadeckiego, wyjaśniające rodzaj „demagogii“, a właściwie cały program społeczny Kołłątaja. Oto co mówi długoletni obserwator jego charakteru i skłonności:

„Krzyczano na niego, że chciał wyrznać szlachtę, że był zajadłym demagogiem i że, zazdrosny Kościuszce, miał zamiar obalić jego władzę. Ale nie tak się rzeczy miały istotnie jak gmin (?) uprzedzony głosił: Kołłątaj nie był wcale krwawym człowiekiem, a prócz tego sam był szlachcicem i z tych dwóch przyczyn nigdy nie myślał o wygubieniu tak licznej klasy ludności, jaką szlachta dotąd w Polsce stanowiła. Ale sądząc, że w powszechnej reformie rządu krajowego przedewszystkiem należało podnieść miasta, utworzyć stan średni, zniszczyć raz na zawsze anarchię szlachecką i, zwaliwszy

¹⁾ W. Tokarz: Ostatnie lata Kołłątaja, t. I. — 104.

nieznośny despotyzm magnatów polskich, przyprowadzić do właściwych obrobów wpływ arystokracji w narodzie, dążyć do zmienienia szlachectwa polskiego na angielskie. Talenta, pewien stopień majątku uczciwie, nabytego, zapewniający niepodległe utrzymanie się i dobre wychowanie, chciał uważać za istotne warunki i przymioty szlachectwa, zamiast staroświeckich pergaminów i nakreślonych genealogii rodowitości¹⁾. (C. d. n.)



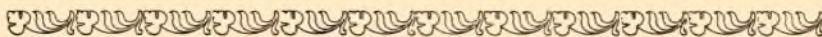
ODEZWA DO KOLEŻANEK.

Delegatki Ognisk kraj. Związku naucz. lud. na VI. Zjeździe delegatów dnia 30. czerwca 1912 r. wzywają gorąco swe koleżanki w kraju, aby, o ile nie należą, wpisywały się w szeregi zorganizowanego nauczycielstwa w kraj. Związku naucz. lud. i we wszelkich pracach Ognisk czynny i żywy brały udział.

Gdy zwartym szeregiem stanjemy do solidarnej pracy, wywalczymy spełnienie naszych żądań i pragnień na polu oświaty ludu, zrównania pod względem praw i obowiązków nauczycieli mężczyzn i kobiet, tudzież spełnienia wspólnych naszych naucz. postulatów.

W Krakowie, dnia 30. czerwca 1912 r.

Adamczakówna Marya (Pantalowice), Bandrowska Marya (Biała), Bochenkówna Zofia (Łęki), Ciesielska Adela (Nowy Sącz), Doboszowa Albina (Stryżawa), Dudziewicz Marya, Gołębiowska Marya, Gorzycka Adolfina, (Lwów), Górski Józefa (Filipowice), Grabowiecka Marta (Stanisławice), Grażyńska Zofia (Kraków), Herz Joanna (Kraków), Klockówna Wiktoria (Kraków), Kolmanówna Helena (Borek), Kostecka Emilia (Tarnów), Majewiczówna Marya (Kraków), Nemełzowa Felicya (Goczków), Nowakówna Zofia (Bochnia), Pawlusówna Teofila, Pawłowska Zofia (Skawina), Prażniewska Olimpia (Grębów), Serwinówna Albertyna (Bochnia), Smajdówna Marya (Chorzewów), Turkowska Marya, Westfalewiczówna Alina (Łąbrowa), Wyrwiczówna Florentyna (Limanowa), Zarembianka Adela (Tęgorze), Żychalówna Marya (Ujsoly), Żychalówna Michalina.



Refleksye po zmianie marszałka krajowego.

Kiedy ze stanowiska kierownika autonomicznej nawy krajowej ustąpił człowiek, który przez 17 lat wysoki ten urząd piastował, godzi się działalności jego poświęcić nieco dłuższe wspomnienie. W chwili obecnej porachunek taki jest tem więcej wskazanym, że były marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, był włodarzem autonomii nie tylko de nomine, ale faktycznie wpływał decydująco na ukształtowanie wewnętrznych stosunków kraju, znał się na nich i znajomość tę niejednokrotnie publicznymi wystąpieniami manifestował.

¹⁾ W. Tokarz: Ostatnie lata Kollataja, t. I. — 115.

Dziś po ustąpieniu hr. Badeniego wszystkie niemal sironictwa podnoszą jego osobiste zdolności i znaczenie, jakim cieszył się w Sejmie, a różniąc się jedynie w ocenianiu dróg jego polityki, przyznają prawie jednozgodnie, że był to mąż „żelaznej ręki“ „wiele chciał — i to co chciał, przeprowadzić umiał“. Na człowieku tej miary, spoczywa zatem większa odpowiedzialność za gospodarkę kraju — i my, z tej wychodząc zasady, a uznając jego wybitne zdolności, energię i pracowitość, zastanowić się pragniemy nad tem, co w czasie rządów hr. Badeniego dla oświaty publicznej, dla szkolnictwa elementarnego i dla nauczycielstwa zdziałano.

Lubo hr. Badeni miał wolę własną, przecież w polityce nie był niczem innem, tylko wykładnikiem dążności stronnictwa konserwatywnego, które w Sejmie krajowym od początku jego istnienia wszechwładnie rządzi. Przyznać należy, że w sprawach oświaty ludu i wychowania publicznego umiał czasem wznieść się ponad przesady stronnice, ale były to raczej porywy afektacyjne, wywołane — zwłaszcza w latach ostatnich — naciskiem prądów demokratycznych, nie zaś syntezą własnych, życiowo sformułowanych przekonań, któreby drogą ustaw ucieleśnić należało. To też — rzecz bardzo znamienna — mimo tak powszechnie wielbionej „dobrej woli“ hr. Badeniego, za czasów jego marszałkowania nie uczyniono w dziedzinie szkolnictwa nic, coby można było nazwać wyrazem prawdziwego postępu, owszem przeciwnie: na sprawy z tej dziedziny większość sejmowa zapatrywała się z ciąsnego, partyjnego stanowiska i jeżeli już nie złą wolą, i nie egoizmem stanowym, to przynajmniej skąpstwem, obojętnością, lub wreszcie może nieświadomem działaniem tamowała wszelki postęp.

Hr. Stan. Badeni znał stosunki szkolne w naszym kraju; jeszcze bowiem jako poseł był członkiem Rady szkolnej krajowej i w Sejmie niejednokrotnie jako jej referent przemawiał. Wspomniemy choćby tylko przemówienie jego z d. 14. stycznia 1886 r., w którym na podstawie cyfr stwierdził całą mizeryę szkolnictwa ludowego w naszym kraju, zganił przesadną oszczędność na tem polu i oświadczył, że sam lud dla celów oświaty gotów dobrowolnie ponosić ofiary daleko większe, niż te, jakie nań ustawa nakłada.

Że było to — jak już wyżej powiedzieliśmy — uniesienie afektacyjne i nadprogramowa szczerość, wywołana skrupulatnem badaniem materyałów, dotyczących szkolnictwa w Radzie szk. kraj., świadczy wymownie fakt, że później już jako marszałek krajowy, hr. Badeni mniej szczerze szafował przychylnością dla spraw szkolnych, a nawet, odwołując się na obowiązki „gospodarza kraju“ wręcz sprawom tym odmawiał poparcia. Przynależność partyjna wzięła więc górę nad przekonaniami i nad pięknymi porywami. Tak w mowie swej dnia 21. lutego

1898 zaznaczył wyraźnie, że wobec ekonomicznego położenia kraju jest wprost niemożliwem powiększać płace nauczycielom w tej mierze, któraby istotną poprawę ich losu stanowić mogła, czem oczywiście podał w zapomnienie ową chwaloną poprzednio ofiarność ludu na cele oświaty.

Takie samo stanowisko zajmował hr. Badeni jako poseł sejmowy w latach 1887—1889, gdy w Sejmie najzapalczywsza toczyła się walka o pomnożenie funduszów na cele szkolnictwa. obrońcy systemu oszczędnościowego w guście Abrahamowiczów, Kozłowskich i Bobrzyńskich, a dalej w guście Kramarczyków wysilali się na najwsteczniejsze pomysły i argumenty — a hrabia Badeni wymownie milczał. To też skreślenia budżetowe szły z roku na rok normalnym porządkiem i Galicya pod względem wydatków na szkolnictwo stała w ostatnim rzędzie między krajami monarchii. System ten, już za marszałkowstwa hr. Badeniego ujawnił się jeszcze wyraźniej, gdy np. w roku 1901. Sejm obniżył dodatki do podatków o 5%, czem dał wyraz, iż z finansami krajowymi nie jest tak źle, jak to powszechnie głoszono, a gdy w r. 1903 dano wspaniałomyślnie na polepszenie płac nauczycielskich $\frac{3}{4}$ miliona koron „odczepnego“, to wydatek ten pokryto w zupełności z oszczędności, poczynionych na zamkniętych szkołach, interkalaryach, płacach i kwinkweniach nauczycielskich, czyli że Sejm na ten cel nie dał ani halerza.

W stosunkach prawnych naucz. postulat zniżenia lat służby miał w hr. Badenim zdeklarowanego przeciwnika. Oświadczył on to wyraźnie jawiącym się u niego deputacyom nauczycielskim i istotnie żadnego w tej sprawie nie poparł przedłożenia.

Prócz marki niestłuchanego skąpstwa na cele oświaty, Sejm krajowy za czasów hr. Badeniego wziął na siebie zarazem odpowiedzialność za obniżenie poziomu nauczania publicznego i kształcenia nauczycieli. Reakcyja w tym okresie znaczy swój pochod takimi etapami jak: zaprowadzenie „typów szkolnych“, dzielących oświatę na chłopską i pańską (1895), podział seminaryów nauczycielskich na miejskie i wiejskie, projekt posła Kramarczyka z roku 1899 usankcjonowany ustawą i wprowadzony w życie w r. 1909, projekt tegoż samego posła o szkołach wyznaniowych i „organistowskich“, życzyliwie przyjęty przez większość sejmową (1899), szkodliwa ustawa z r. 1905 o Radzie szkolnej kraj., która pogłębiła biurokratyzm ze szkodą prawdziwej autonomii i strony pedagogicznej w tej instytucji, wydanie nowych, do dziś dnia obowiązujących planów naukowych, które według jednomyślnej opinii wytrawnych znawców szkolnictwa „nie mają żadnej pedagogicznej ani dydaktycznej wartości“ (słowa p. Soleskiego w Sejmie) i Instrukcyi, czyniącej z nauczyciela biernie narzędzie bez osobistej wiedzy i woli i t. p. Pominąć milczeniem

nie można także i tego faktu, że system szkolny oparty na „nowych“ planach, począł wywierać znaczący wpływ i na obsadę posad nauczycielskich i organów nadzorczych w duchu reakcyjnym. „Z początku — jak pisała naówczas krakowska *Reforma* (Nr. 83 z r. 1901) — oddawano dyrektury Seminarjów matematykom i przyrodnikom, a gdy ci niezupełnie odpowiadali oczekiwaniom, poczęto powierzać ster tych zakładów w zaufane ręce ...księży. Z tego samego powodu powołano także siedmiu księży na inspektorów szkolnych“.

Z pod tego systemu niewoli próbowało nauczycielstwo wyłamywać się i wyzwalać, ale umiano opornych poskromić. W jednym roku 1901 przeniesiono 1874 nauczycieli a nierównie większej liczbie wytoczono za urojone przewinienia śledztwa dyscyplinarne.

Wprawdzie fakta te wkraczają w zakres jurysdykcji Rady szkolnej, ale nie obce były one Sejmowi krajowemu, bo podnosili je na drastycznych przykładach liczni posłowie (Wójcik, Bernadzikowski, Soleski, Rotter) i Sejm nadużyciom tym i nieformalnościom mógł przeszkodzić, gdyby chciał...! Z taką wolą w ostatnich latach nie spotkaliśmy się jednak nigdy, a już najmniej okazał jej sam marszałek hr. Badeni.

Jeżeli zaś mowa o nauczycielstwie, to nie można pominąć tego, że w okresie marszałkowstwa hr. Badeniego przeszło ono straszne koleje udęczeń przeróżnego rodzaju i najsłabszej nędzy. W Sejmie urządzano sobie wprost kpiny i naigrawania się z ciężkiej doli nauczycielskiej. Wystarczy na dowód tego przytoczyć, że w obecnych czasach galicyjski nauczyciel ludowy, który ma dźwigać kraj z upadku, gorzej jest sytuowany niż robotnik, niż sługa rządowy. I dopiero wówczas, kiedy nauczycielstwo zorganizowało się i jako takie energicznie o swe prawa się upomniało, otrzymało nareszcie skromne podwyższenie płac i przyrzeczenie, że regulację otrzyma.

Pomimo wszystko, kreśląc ten pobieżny szkic stosunku hr. Badeniego do spraw oświaty i nauczycielstwa, nie możemy się wstrzymać od wypowiedzenia prawdy, że były marszałek jako człowiek był o całą skalę uczuć osobistych i pojęcia słuszności w sprawach publicznych lepszym od swej braci z pod konserwatywnej chorągwi. Od przedstawicieli stronnictwa zachowawczego i klerykańnego nie możemy się nigdy spodziewać przychylności dla oświaty i nauczycielstwa, ale w ubiegłych dwóch dziesiątkach lat stokroć byłoby gorzej jeszcze na tem polu, gdyby godność marszałkowska dostała się w ręce tego pokroju człowieka jak np. Abrahamowicz, lub jemu podobnych, jawnych wrogów wszelkiej oświaty i postępu.



Po sesyi parlamentarnej.

Odroczenie sesyi parlamentarnej nastąpiło 6-go lipca. W ostatnich dniach sesyi letniej parlament z najwybitniejszych spraw przeprowadził i załatwił się nareszcie z pragmatyką dla urzędników państwowych, która przejść ma jeszcze różne koleje i kto wie, co z nią będzie w Izbie panów. Jest przewidzianą rzeczą, że nie uzyska sankcyi. Prócz tego załatwiono się z ustawą wojskową, sprawą ważną, a także uchwalono znowu prowizoryum budżetowe na dalszy okres sześciomiesięczny. W tym więc roku Austria nie będzie miała normalnego budżetu, tylko prowizoryczny, co jest anomalią. W czasie rozpraw budżetowych upadł wniosek p. Diamanda o zniesienie bonifikacyi spirytusowych. Sprawa postulatów nauczycielskich siłą rzeczy przeniesiona została na jesień. Rzeczą zatem organizacji będzie przygotować się do jesiennej kampanii tak, aby postulaty nasze weszły na porządek dzienny obrad i doczekały się załatwienia. W jesieni będzie rozpatrywana i załatwiona sprawa wprowadzenia stałych inspektorów szkolnych okręgowych w innych krajach. Galicya jest już „uszcześliwiona“ stałymi inspektorami i jęczy pod strasznem brzemieniem tego „szczęścia“. W innych krajach wyjaśniliśmy już kolegom, co to znaczy instytucya stałych inspektorów, a Związek nasz ma przygotować dla parlamentu materyał do dyskusyi przy rozprawie nad tą sprawą. Materyał taki już przygotowujemy. Niechże koledzy i koleżanki nadsyłają nam jak najspieszniej wiadomości i fakta z dziedziny rządów galicyjskich inspektorów szkolnych okręgowych. Niechże parlament, rząd i świat dowiedzą się, jakich to ma Galicya stróżów szkolnictwa i na co to oni sobie pozwalają dzięki tylko stabilizacyi. Gdyby się udało udaremnić tę stabilizacyę, wówczas łatwiej będzie postarać się także o zniesienie w naszym kraju instytucyi stałych inspektorów ku pożytkowi biednego naszego szkolnictwa ludowego. Opis faktów prosimy nadsyłać nam z podaniem wszelkich dat. Za dyskrecyę gwarantujemy.



Ukonstytuowanie kraj. Komitetu wykon.

W niedzielę dnia 23. z. m. obradował cały dzień we Lwowie kraj. Komitet wykonawczy wiecu nauczycielskiego w licznym komplecie pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Nowaka.

Na wstępie zdał sprawę p. Nowak z przebiegu ostatniej konferencyi deputacyi nauczycielskiej z prezesem Koła polskiego Drem Leo w parlamencie.

Sprawa zrealizowania uchwał Komisji szkolnej parlamentarnej przewlokła się znowu, a winę ponosi tu przede wszystkim przewodniczący subkomitetu Komisji finansowej Dr. Korytowski, który nie zwoływał go przeszło trzy miesiące.

Wskutek tego odroczone traktowanie tych uchwał do sesji jesiennej.

Komitet wykonawczy ukonstytuował się, wybierając prezydium, w skład którego weszli pp. Bałaban, Jakimowski, Kwiatkowska, Nowak, Stroński, Własijczuk, jako sekretarze pp. Popowicz i Harabacz.

Dla unormowania prac Komitetu wybrano komisję, mającą się zająć ułożeniem regulaminu.

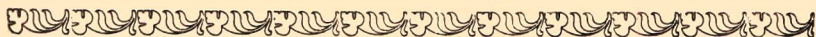
Dłuższą dyskusję wywołał punkt porządku dziennego: „Dalszy program pracy Komitetu“. W myśl jednogodnej opinii mówców uchwalono wezwać komitety powiatowe do ponowienia akcji wiecowej po powiatach w miesiącu wrześniu, co do których wyda Komitet jeszcze szczegółowe instrukcje.

Wobec licznych skarg nauczycielstwa, iż niektóre starostwa polecają przybywać osobiście do koramizowania kwitów na dodatek drożyzniany, narażając przez to interesowanych na koszt i trud — komunikuje Komitet wykonawczy, iż kwity do koramizowania należy wysyłać starostwom pocztą.

Komitet wykonawczy postanowił ostrzedz nauczycielstwo przed głosami, jakie pojawiają się ze strony szkodliwych jednostek, szerzących nieprawdziwe wieści o rozbiciu Komitetu wykonawczego. Przeciwnie, po reorganizacji weszły w skład Komitetu reprezentacje organizacji wyłącznie nauczycielskich. Przez to stał się Komitet rzetelnym wyrazem interesów ogółu nauczycielstwa, tem więcej skonsolidowanym, że usunął zeń wpływ postronne i destrukcyjne.

Komitet przeto wzywa nauczycielstwo, by wszelkie próby i zakusy, dążące ku obniżeniu wpływu, siły i znaczenia jej reprezentacji nauczycielstwa, odparło z całą energią i stanowczością, na jaką zasługuje wszelka robota, płynąca przeciw interesowi tylotysięcznej rzeszy pracowników na niwie oświaty narodowej.

Wkońcu Komitet wykonawczy uchwalił protest przeciw niesłychanym napaściom ze strony prasy nieprzychylniej zorganizowanemu nauczycielstwu (*Głos narodu, Słowo polskie, Echo przemyskie*) na organizatorów rzesz nauczycielskich za ich pracę wśród swoich współtowarzyszy zawodowych (np. na kol. Ukleję w Przemyśle) i zwraca uwagę opinii publicznej na ataki, jakie spotykają nauczycielstwo, za sam fakt skupienia się pod znakiem organizacji zawodowej.



Pogwałcenie praw nauczycielskich.

Zastępstwo interesów nauczycielskich w Radach szk. okręgowych ma obecnie nader problematyczne znaczenie. Jeden nauczyciel, delegowany z wolnych (czasem nawet z niezbyt wolnych) wyborów jest tak znikomą przeciwwagą reprezentantom innych sfer i zawodów, że trudno mu stanąć w skutecznej obronie pokrzywdzonego kolegi albo zakwestyonowanego prawa, opartego na stosunku służbowym. Ale głos jego może mieć przynajmniej informacyjne znaczenie i być wyrazem stanowiska, jakie w danej sprawie nauczycielstwo zająć pragnie i powinno, wreszcie ostrzeżeniem dla sfer decydujących przed samowolą i gwałtem.

To też władze szkolne, nawet w tak szczupłym zakresie działania, jakie posiada reprezentant nauczycielski, boją się głosu niezależnego i usiłują go jeszcze osłabić albo nawet uciszyć w zupełności. Dowodem tego są coraz liczniejsze fakta nadużyć inspektorskich przy wyborach lub długiej zwłoki w zatwierdzaniu przez władze szkolne delegatów naucz. do Rad szk. okr., zwłaszcza gdy ci delegaci znani są z cywilnej odwagi w obronie praw i godności nauczycielskiej, z własnego niezależnego zdania i sądu i gdy wogóle nie są manekinami inspektorskimi.

Przykładów takich możnaby naliczyć dziesiątki, gdzie dla urojonych powodów, podnoszonych w sztucznie fabrykowanych protestach, albo nawet bez żadnych powodów władze szkolne odmawiają zatwierdzenia wyboru delegata i tem samem pozbawiają nauczycielstwo danego okręgu własnego reprezentanta.

Na pierwszy plan wśród tych przykładów wybija się sprawa delegata do Rady szk. okręgowej w Przemyślu kol. Złotnickiego. Wybrany on został na konferencji okręgowej jeszcze w październiku 1911 i mimo kilku urgensów dotąd nie uzyskał zatwierdzenia, czyli że nauczycielstwo przemyskie przez ten czas nie posiada swego przedstawiciela w Radzie szk. okręg. Jest to wyraźne pogwałcenie ustawy i ukrócenia praw nauczycielskich, bo — jeżeli wybory były nielegalne, to należy je unieważnić i nowe rozpisać, w przeciwnym zaś razie wybór potwierdzić — a nie zwlekać z decyzją czas tak długi, wystarczający aż nadto do przeprowadzenia wszelkich dochodzeń.

Sprawa delegatury kol. Złotnickiego poruszoną została na naszym Zjeździe delegatów w formie wniosku nagłego, który uchwalono jednogłośnie, domagając się od Rady szkolnej bezwzględnego i stanowczego rozstrzygnięcia. Może publiczne potwierdzenie tej sprawy, przypomni Radzie szkolnej jej obowiązek i uchroni nas od piętnowania tak rażącej „niepowolności“ przed obcem forum.

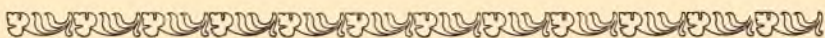
Podobnie ma się sprawa i z delegatem do Rady szk. okr.

w Lisku kol. Płądrem, który trzy lata czeka bezskutecznie na zatwierdzenie swego wyboru, ponieważ ma to nieszczęście, że niepodoba się inspektorowi okręgowemu.

Analogiczny wypadek miał wreszcie miejsce w Limanowej jeszcze przed 8 laty, gdzie wybrało nauczycielstwo swoim reprezentantem do Rady okr. kol. Ogorzałego Józefa, kierownika szkoły w Stopnicach królewskich. O tym wyborze „zapomniał” zupełnie inspektor p. Lipecki i po upływie 2 lat i 4-ch miesięcy na posiedzeniu wydziału konferencyjnego oświadczył, iż na najbliższej konferencji okręgowej musi się odbyć wybór delegata na dalsze trzecie. Dopiero gdy przeciw temu oświadczeniu zaprotestował jeden z członków wydziału (delegat naucz. z urzędu) zaznaczając, że delegat nauczycielski jest już wybrany od trzech lat, musiał inspektor przesłać odnośne akta do Rady szk. kraj., która nareszcie zatwierdziła wybór p. Ogorzałego. Otrzymał on tedy pierwsze zaproszenie na posiedzenie Rady szk. okręg. przy końcu trzeciego swjej delegatury, a widząc w tem lekceważenie praw nauczycielskich, wniósł rezygnację z swego urzędu. Gdy jednak na następnej konferencji powtórnie go wybrano w dowód zaufania, jakie nauczycielstwo w nim pokłada, pozostał kol. Ogorzały nadal w charakterze delegata i dotąd urząd ten sprawuje.

Z przykładów tych widać, że delegat nauczycielski to istna lalka w rękach władz szkolnych, że można go zatwierdzić lub niezatwierdzić, według tego jak się inspektorowi podoba, nie mówiąc już o „cudownych” sposobach przeprowadzania samych wyborów. Aby stosunki te zmienić, trzeba nadużycia wykazywać publicznie, zaznajamiać z nimi całe społeczeństwo, a przede wszystkim posłów, którzy mają obowiązek bronić gwałconych u nas praw nauczycielskich przed właściwem forum.

W sprawie pogwałcenia tych praw nauczycielskich wniesie Związek za pośrednictwem posłów interpelację w parlamencie.



Pod znakiem reform.

Żyjemy w czasach pod znakiem usiłowań dążących do reform, szczególnie na polu szkolnictwa i wogóle oświaty. Ruch gorączkowy, jaki opanował światlejsze umysły w tym kierunku szuka dróg i sposobów, jakby najskuteczniej zdążyć do wytkniętego celu, jakby stanąć godnie obok narodów na zachodzie, gdzie już dawno pojęto, że oświata to przyszłość. Niestety, niema u nas jeszcze dostatecznego zrozumienia w tym kierunku u samego społeczeństwa a zgody u tych, coby z tytułu swego stanowiska i umysłowości, do odnośnych reform byli powołani.

Takim wyrazem reformatorskich dążeń na polu oświaty

był ostatni wiec oświatowy, odbyty w dniu 2. czerwca b. r. w sali Rady miejskiej we Lwowie. Z pięknie brzmiących referatów i rezolucyi, odnoszących się do reform szkolnictwa ludowego i seminarjów nauczycielskich, licznie zebrane nauczycielstwo odniosło tylko rozczarowanie, co objawiło się w dyskusyi — przekonało się bowiem, że w duchu brzmień rezolucyi „zreformowane“ seminarjum pozostanie w tym samym stosunku do innych szkół średnich co i obecnie.

Na takie zaś reformy i na takie traktowanie sprawy nauczycielstwo bezwarunkowo, jako świadome swego wielkiego zadania, zgodzić się nie może; reforma bowiem musi być zasadniczo przeprowadzoną i to w formie dającej absolwentom seminarjów prawa, jakimi cieszą się absolwenci innych szkół średnich t. j. musi im otworzyć podwoje do wyższych studyów.

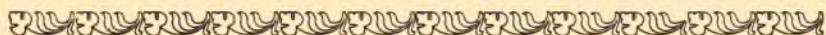
Zanim jednak rezolucye wiecu oświatowego przybiorą kiedyś konkretne formy, musi starać się nauczycielstwo już dziś o to, by zdobyć choć w części te prawa, które ze względu na stanowisko i godność jego zawodu są niezbędne t. j. musi starać się, by przy uniwersytetach potworzono dwuletnie kursa dla nauczycieli, posiadających egzamin wydziałowy, by ci mogli zaokrąglić wiadomości zdobyte własną pracą. Kursa takie dla przedmiotów, objętych I-szą i II-gą grupą, powinny powstać przy uniwersytetach, zaś dla przedmiotów objętych grupą III-cią, przy politechnikach. Konieczność choćby dwuletnich wyższych studyów dla nauczycieli nie da się bezwarunkowo niczem zakwestyonować, tem więcej, że zagranicami naszego państwa dopuszczono już nauczycielstwo do wyższych studyów. Wreszcie uwzględnić należy i ten moment, że nauczyciel, znajdujący się w środowiskach oświaty, bez wyższych studyów obyć się nie może, choćby dla samej tylko powagi takiej instytucyi, jaką jest szkoła.

Twierdzenie, (jakie miało miejsce na wiecu oświatowym) że kontynuowanie wyższych studyów przez nauczycieli dla braku znajomości łaciny nastręczyłoby pewne trudności jest z gruntu nieuzasadnione; do pogłębienia bowiem wiedzy w zakresie historii, języka polskiego, geografii, nauk przyrodniczych, matematyki i t. d. łaciny nie potrzeba. Za dowód starczy chyba fakt, że liceantki studyują na uniwersytecie i zdają nawet profesorskie egzamina do szkół licealnych, o wreszcie i łacinę można w razie konieczności uzupełnić, jak to czynią absolwenci szkół realnych, przechodząc na studia uniwersyteckie.

Więcej dobrej woli i trochę znajomości stosunków nauczycielskich, a prędzej i wieleby można zdziałać. *K. Mach.*

Przyp. Red. Sprawą tą Związek nasz się zajmował i co do niej już się wypowiedział na poprzednich zgromadzeniach delegatów, co także ogłosił w dawniejszych rocznikach organu naszego. Z powyższego artykułu wynika, że sprawę tę ważną

będzie musiał naczelny Zarząd Związku ponownie rozpatrzyć, aby usunąć wszelkie rozbieżności i żeby akcyę jakoteż zapatrywania na wykształcenie nauczyciela ludowego ujednolicić w kraju naszym.



Do nauczycieli-esperantystów.

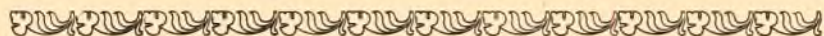
Krótki czas dzieli nas już od kongresu esperantystów, który się odbędzie w Krakowie od 10 do 15 sierpnia. Zjazd będzie bardzo liczny. Z komunikatów dziennikarskich dowiadujemy się, że w tym kongresie poważny udział bierze nauczycielstwo z różnych stron kuli ziemskiej. Do Krakowa przybędzie zatem nauczycielstwo przeróżnych narodowości. Naturalną i wskazaną rzeczą jest, ażeby nasze nauczycielstwo krajowe zbliżyło się w tym czasie do tych gości pokrewnych nam pracą, zawodem i zajęło się nimi. Wymaga tego od nas wprost zwykła gościnność i to „pokrewieństwo“ zawodowe. Niezawodnie nauczycielstwo to z obcych krajów, będzie przedewszystkiem pragnęło poznać nasze szkolnictwo i stosunki, w niem panujące. Któż mu tych informacyi i wyjaśnień lepiej udzielić może i kto wogóle to zadanie spełnić może, jeśli nie sami nauczyciele?

Naczelny Zarząd Związku pragnie nawet i myśli o urządzeniu wspólnego zebrania nauczycielstwa, w tym kongresie udział biorącego, a więc nauczycielstwa esperanckiego, aby je tutaj na ziemi naszej powitać imieniem naszej organizacyi, imieniem naszego nauczycielstwa, a dalej ażeby udzielić mu żądanych informacyi, zająć się niem a przedewszystkiem ażeby nawiązać z niem bliższe stosunki, co jest bardzo pożądaną rzeczą dla celów naukowych. Naczelny Zarząd nie jest w stanie jednak tego zamiaru wykonać bez pomocy kolegów i koleżanek, którzy z językiem esperanckim już się zaznajomili i władają nim dobrze. Zwracamy się przeto tą drogą do kolegów i koleżanek — Esperantystów z naszego kraju i prosimy ich o podanie swych adresów a nadto o odpowiedź, czy przybędą do Krakowa i czy tu wraz z Naczelnym Zarządem zechcą zająć się tymi gośćmi z obcych stron i pośredniczyć we wzajemnych porozumiewaniach i objaśnieniach. Sprawa jest bardzo pilna i dlatego prosimy o jak najszybsze odpowiedzi, które nadsyłać należy do Nacz. Zarządu Związku w Krakowie.

Za Naczelny Zarząd K. Z. N. L.

Br. Szado,
sekretarz.

St. Nowak,
prezes.



POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“

RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Przeclaw. Tutejsze Ognisko, zorganizowane dopiero kilka miesięcy temu w miejsce dawniej istniejącego „Kółka pedagogicznego“, rozwija się bardzo pomyślnie. Liczy wprawdzie niewielu członów, bo tylko 18, ale liczba ta obejmuje wszystkie koleżanki i wszystkich kolegów z okolicy. Istnieje tylko jeszcze jeden nauczyciel, który w zeszłym przyczyni chodzi dotąd „luzem“... Ognisko nasze odbywa co 1½ miesiąca zgromadzenia, na których żywo omawia się sprawy najaktualniejsze. — Z odczytów, wygłoszonych dotąd na zgromadzeniach wymienić należy następujące: „Hołd Mickiewiczowi“, „Pierwsze kroki nauczyciela (ki) w zawodzie“ — „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego. W skład Zarządu wchodzi przewod.: kol. Wojtaszek, jego zastępca: kol. Duszkiewicz, sekr. kol. Grode, skar. kol. Szalajówna. Członkami Wydziału są: kol. Czudecówna i kol. Wadowski.

Milówka. Tutejsze „Ognisko“ odbyło w ostatnim czasie 2 zgrom. Jedno 3. III. w Ciscu, drugie 21. IV w Cięcinie. Na pierwszym przyjęto sprawozdanie kasowe Zarządu a Prezesowi kol. Koczurowi wyrażono zupełne zaufanie i uznanie za gorliwą pracę.

Wybrano następnie nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes F. Koczur, zast. W. Kowicka, skarb. A. Ryczkiewicz. sekr. B. Godziński, do Zarz.: Banach, Banachowa, Kowicki i do komisji szkonn.: Stenzlówna, Pieszkówna, Klich. Na drugim zgromadzeniu zebrało się 28 członków. Prezes zaznajomił zgromadzonych z obecną sytuacją, zachęcając do dalszej pracy i solidarności. Następnie p. Ciani w pięknym odczycie przedstawiła obecnym osobę i działalność ks. H. Kołłataja. — Wreszcie wybrano sąd honorowy w skład którego weszli: kol. Ciani, Kalitówna, Koczur, Klich, Godziński. Zdaje się jednak, że sąd ten wobec jednoci, i zgody panującej w tutejszym Ognisku, zupełnie zbytecznym się okaże.

Zbyszyce. Dnia 3 marca odbyło się tu Walne Zgromadzenie Ogniska, na którym ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie ze swych czynności za rok ubiegły. Z tego sprawozdania okazuje się, że Ognisko rozwijało się znacznie lepiej niż w latach ubiegłych. Urządziło cztery zgromadzenia, na których wygłoszono referaty ze spraw zawodowych i rozwinęto nad nimi obszerną dyskusję. Wybrano delegata na Zjazd krajowy. Z małymi wyjątkami stawiło się tutejsze nauczycielstwo na wiec powiatowy w N. Sączu i także na wiec krajowy we Lwowie. Nadto w roku ubiegłym uchwaliło Ognisko założyć bibliotekę ogniskową.

Ze sprawozdania kasowego przedstawia się, że zaległości wynoszą 123 kor. 37 hal. Koledzy, dbający o rozwój Ogniska, winni zaległości te jak najprędzej uiścić. Na bieżący rok uchwalono wkładki po 1 K miesięcznie, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: Prezes Jakób Bodziony, wiceprezes Tomasz Malisz, sekretarz Jan Wierzbanowski, skarbniczka Wesselówna, członkowie Wydziału: Jan Koszyk i Adela Zarembianka, komisja kontrolująca: Marya Albinowska i Alojzy Głiński.

Jarostaw. Dnia 23 marca br. odbyło się staraniem miejscowego „Ogniska“ kraj. Związku zgromadzenie nauczycielstwa. Przewodniczyli prezes „Ogniska“ p. Jaroń i zast. prez. p. Mężykówna. Odczyt o Krasińskim wygłosił p. Jaroń, poczem nastąpił referat p. Smulikowskiego. Referent

poddał krytyce projekt komisji szkolnej o polepszeniu płac, omówiwszy go szczegółowo; drugą część referatu poświęcił sprawie organizacji.

P. Chudy omówił zmiany zaszele w statucie kraj. Związku i potępił intrygi w Komitecie wykonawczym, kończąc stosowną rezolucją.

W dyskusji zabierali głos liczni członkowie zebrania. P. Jerzy Szumski omawiał niedomagania szkół z powodu nieobsadzania posad i wniósł, aby wydział „Ogniska“ poczynił w tej sprawie odpowiednie kroki. Kol. Drejfus wniósł, aby udać się do prezydium Koła polskiego i klubu ukraińskiego z prośbą o zajęcie przychylnego stanowiska w sprawie zmiany § 55 ust. państw., dotyczącego płac nauczycieli. Przemawiali jeszcze pp. Kowalski, Szumski, Dorosz, Kijowski i inni. Wszystkie rezolucje jednogłośnie przyjęto.

Rezolucje referenta kol. Smulikowskiego :

1. „Nauczycielstwo powiatu jarosławskiego oświadcza, że projekt komisji szkolnej w sprawie zmiany ustawy o poborach nauczycielskich nie zadowolni nauczycieli, gdyż nie jest on ani wydatnym, ani nie załatwia słusznych żądań, które krystalizują się w postulatcie zrównania poborów nauczycielstwa z płacami czterech ostatnich rang urzędników państwowych“.

2. „Nauczycielstwo powiatu jarosławskiego protestuje przeciw dalszemu zatrzymywaniu demoralizującego systemu miejscowo-klasowego płac nauczycielstwa“.

3. „Nauczycielstwo powiatu jarosławskiego postanawia silnie zorganizować się w kraj. Związku nauczycielstwa ludowego i wzywa tych kolegów i koleżanki, którzy jeszcze do organizacji nie należą, do szybkiego wstępowania w kadry tej organizacji“.

Rezolucje kol. Chudego :

1. „Nauczycielstwo powiatu jarosławskiego wzywa kraj. Komitet wykonawczy, aby położył kres intrygom i podkopywaniu powagi prezydium wiecu kraj. — czemu daje wyraz organ P. T. P. „Szkola“, szczególnie w artykule z Nru 2 b. r.“

2. „Nauczycielstwo tego powiatu wyraża Komitetowi wykonawczemu podziękowanie za dotychczasową energiczną jego działalność, a prezesowi St. Nowakowi wyraży sympaty i zachęty, by poszczególne, nieodpowiedzialne głosy rozbijaczy solidarności nauczycielstwa nie brał zupełnie w rachubę“.

Po uchwaleniu tych rezolucji zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Do „Ogniska“ jarosławskiego należy 125 członków. Prócz tego istnieje „Ognisko w Sieniawie“.

Przemysł. Tutejszy oddział P. T. P. nie grzeszył nigdy zbytnią ruchliwością, lecz zaczyna drgać pod wpływem dobrego przykładu Ogniska związkowego. Każdy jednak objaw swej wegetacji okrywa Zarząd oddziałowy głęboką tajemniczością.

Tajemniczo też zostało zwołane nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na 9. b. m. Odbyło się ono pod przewodnictwem c. k. inspektora p. Lewandowskiego w obecności c. k. starosty pana Kieszkowskiego. Przedmiotem obrad była początkowo sprawa urzędzenia wystawy uczniów, następnie zaś omawiano: stosunek Zarządu głównego P. T. P. do Komitetu wiecowego.

Zaciekawieni faktem zwołania W. Zgromadzenia, przemyscy związkowcy przybyli licznie i temu należy zawdzięczać, iż zebranie nie świeciło gorszącami pustkami.

O stosunku do Komitetu wiecowego mówił p. Siciński bałamutnie i niedorzecznie. Komitet nic nie zrobił — niema najmniejszego skutku wszystkich zabiegów, ani w sejmie, ani w parlamencie i t. p. W rezultacie Komitet się rozbił i nie istnieje. Podobnie mówili pp. Zdek i Stachoń. Wywody ich rozjęli zebrani ciszą i milczeniem.

Dzielną odprawę dali rozbijaczom kol. Ukleja i Złotnicki, a zebrani hucznym aplauzem sekundowali każdemu niemal zdaniu mowców. Ze spuszczonym nosem na kwintę odjachali panowie delegaci, a członkowie tutejszego Ogniska, słysząc ich przemówienia, tem bardziej utwierdzili się

w przekonaniu o szkodliwym działaniu P. T. P. Ognisko nasze rozwija się coraz bardziej, a liczba członków przekroczy wkrótce już drugą setkę.

Z ruchu pedagogicznego sekcji Ogniska lwowskiego. Dnia 18./5. wygłosił kol. W. Jarosz odczyt p. t. „O badaniu inteligencji“ na podstawie dzieła Dawida.

Treściwy i zasadniczo ujęty odczyt zainteresował licznie zebranych słuchaczy. Prelegent rozpatrywał sposoby, podane przez autora, dla badania inteligencji i poparł je szeregiem doświadczeń własnych — dokonanych na dzieciach szkolnych.

Powiększone ryciny na kartonach — służące do pracy doświadczalnej w kierunku badania inteligencji — dały obecnym sposobność zapoznania się z wytycznymi, jakie autor książki „Inteligencja, wola i zdolność do pracy“ sobie zakreślił.

Po odczycie rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos członkowie sekcji.

Chorzeliów. Dnia 19 maja b. r. odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Ogniska — celem dokonania wyboru wydziału i ułożenia programu pracy. Posiedzenie zagał dyrektor Małeski — wzywając wszystkich do intensywnej pracy. W imieniu Naczelnego Zarządu — jako jego delegat powitał zebranych kol. A. Bielaś, nauczyciel z Krakowa. Wyraził radość, że nauczycielstwo tutejsze, w krótkim przeciągu czasu zakłada piątę z rzędu Ognisko i w słowach serdecznych zachęcił zgromadzonych — aby „zestrzeili myśli i duchy w jedno Ognisko“ — aby koleżanki jak ongi westalki strzegły tego nowo zapalonego „Znicza“ nauczycielskiego — bo tylko jedność i zgodność w działaniu, bo tylko „wspólna moc zdoła nas ocalić“.

Prezesem Ogniska został wybrany kol. Małeski, zastępczynią M. Smajdówna, sekret. J. Kosiński, zast. Nawrocka, skarb. Bębynek.

Do komisji kontrolującej weszły kol. Glogierówna, Dziadkówna i Depowska. Do sądu honorowego Krzyszkowski, Małeski, Smajdówna, Mróz, Izdebska.

Wkładka miesięczna do Ogniska i Naczelnego Zarządu wynosić będzie miesięcznie 70 h. poczynawszy od 1 maja b. r.

Przy układaniu programu pracy uwzględniono dwa kierunki — pracę nad ludem i pracę nauczycielstwa nad zdobywaniem coraz nowych — zgodnych z postępek czasu fachowych wiadomości.

Ropczyce. Tutejsze Ognisko nauczycielskie urządziło w dniu 19 maja „Uroczysty obchód ku czci Zygmunta Krasińskiego“ z następującym programem: o 6 rano odegrała pobudkę po ulicach miasta orkiestra dęta Towarzystwa Przyjaciół muzyki. O 9 odpawione zostało nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem wygłoszonem przez ks. Marca. O g. 7 wieczorem odbył się w salach Rady powiatowej wieczorek muzykalno-wokalny, na który złożyły się produkcje chóru i orkiestry salonowej, gra na fortepianie, dwie deklamacje i słowo wstępne. Wieczorek wypadł wspaniale. Zauważyć należy, że w Wieczorku brało udział prawie wyłącznie nauczycielstwo, zaś kolegom z okolicy należy się podziękowanie za pomoc w urządzeniu i liczne przybycie.

Andrychów. Ognisko nauczycielskie w Andrychowie urządziło d. 19 maja b. r. w lokalu „Czytelnia Polskiej“ wieczorek ku uczczeniu Z. Krasińskiego.

W słowie wstępem kol. Ferd. Kłapa prezes Ogniska naucz. podał życiorys Z. Krasińskiego i streszczając „Przedświt“ przedstawił pogląd wieszcz na sprawę polską. Chóry, męski i mieszany wykonały szereg pieśni. Kwartet skrzypcowy wykonał Op. 50 N-ro 4 (Mendelssohn Bartholdy). Odczyt na temat „Idea zemsty i idea chrześcijańska w Irydionie“ umiejętnie opracowany, wygłosiła kol. A. Piotrowska. „Noc-turn Chopina i Jeszcze Polska odegrała pięknie i z przejęciem p. J. Usiek-niewicz. Deklamowali „Romeo“ i „Przedświt“ kol. Lelito i Zieliński. Wykonawcom programu wieczorku należy się uznanie. Publiczność szczerze wypełniająca salę, nie szczędziła im oklasków.

Drohobycz. Wyrazem, jak idea zawodowej organizacji naucz. zatacza coraz szersze kręgi, jak zyskuje niemal co miesiąca setki nowych zwolenników, jest fakt, że powstają coraz liczniejsze „Ogniska” kraj. Związku naucz. ludowego.

Nauczycielstwo powiatu drohobyckiego nie było dotąd zorganizowane. Nie znaczy to wcale, jakoby nie odczuwało ono potrzeby organizacji — przeciwnie, stosunki miejscowe nagliły wprost do niej, lecz zarazem te same stosunki miejscowe składały się na cały szereg przeszkód, utrudniających przeprowadzenie akcji w tym kierunku. Dopiero w tym roku poczęto się u nas krzątać raźniej. Myśl założenia „Ogniska” zjednywała sobie coraz większą liczbę zwolenników, aż wreszcie w niedzielę 19 maja przeobłąła się w czyn.

W dniu tym odbyło się w sali magistratu zebranie nauczycielstwa powiatu drohobyckiego, na które jako delegaci „Związku” przybyli ze Lwowa kol.: B. Popowicz i Fr. Düring. Kolega Gołębiowski zgaił zgromadzenie serdecznem powitaniem zgromadzonych, a po wybraniu go przewodniczącym, udzielił głosu kol. Popowiczowi.

Delegat w treściwym wywodzie wykazał dosadnie potrzebę organizacji nauczycielstwa ludowego i przedstawił cele i zadania krajowego Związku naucz. lud., jako organizacji czysto zawodowej.

Nad referatem tym wszczęła się ożywiona dyskusja. Niemal wszyscy zebrani oświadczyli się za założeniem „Ogniska”, tylko..... trzech zwolenników P. O. Tow. P. ed., których sprowadził ze sobą dyr. Janicki, starało się wykazać, że... organizacji zawodowej nauczycielstwu drohobyckiemu nie potrzeba, ponieważ mają już oddział P. T. P., a na czele stoi właśnie p. dyr. Janicki. Gdy te argumentacje nie wywarły na zgromadzonych żadnego wrażenia, poczęli ci panowie rzucać się na Związek a szczególnie na prezesa kol. Nowakę, czyniąc mu zarzuty, nie mające żadnej faktycznej podstawy a zaczerpnięte z kłamliwych i tendencyjnych artykułów „Szkoly”.

Zarzuty te odparł w sposób stanowczy del. kolega Popowicz, którego przemówienie oklaskiwano hucznie. A gdy przewodniczący podał pod głosowanie wniosek, czy założyć w Drohobyczu „Ognisko”, uchwalono go prawie wszystkimi głosami, ku przerażeniu „na szczęście” tylko „owej trójki” z której jeden aż wykrzyknął „Co na to pan starosta powie!

Ten okrzyk sam mówi za siebie — a z całego przebiegu zgromadzenia widać, jak bardzo organizacja była i jest u nas potrzebna. Odczućciem zaś tego może być fakt, że zaraz po zamknięciu zgromadzenia, przystąpiło kilkudziesięciu kolegów i koleżanek do „Ogniska” i złożyło wpisowe.

Lwów. (Walne Zgromadzenie Kraj. Tow. zaliczkowe- go). Sprawozdanie z tego zebrania jest nader przykre i niemiłe. Świadczy bowiem, iż rządy w instytucji finansowej, będące w ręku nauczycieli — są przedmiotem ostrej krytyki członków i budzą ogólne zgorszenie.

Zebranie odbyło się 28 maja pod przewodnictwem kol. Smulikowskiego, jako prezesa Rady nadzorczej. Na wstępie zaraz oświadcza kol. Düring, iż protokół z ostatniego waln. zebrania przezeń napisany, został wydarty. Dyr. Pierzchała tłumaczy się, iż on to zrobił, gdyż protokół był „niejasno” wystylizowany. Z kolei odczytano sprawozdanie lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a prezes Rady nadzorczej kol. Smulikowski, uzupełnił to sprawozdanie ostrymi zarzutami przeciw dyrekcji, którą stanowią pp. Pierzchała, Siciński i Szczurkiewicz. Zarzuty te streszczają się w następujących punktach. Dyrekcja nie urzęduje w oznaczonych godzinach i unika starannie interesowanych. Gospodarkę dyrektorów cechuje system protekcyjny, który daje się zauważyć szczególnie przy udzielaniu pożyczek. Z tych korzystają przedewszystkiem rodzina i znajomi dyrektorów. Udzielają oni chwilówek swoim — chociaż dla ogółu zostały zniesione. Uchwały dyrekcji są zresztą iluzoryczne, zapadają nieraz kilka tygodni po poprzednim już udzieleniu pożyczki. Nieraz odmówiono komuś pożyczki, a jednak została pobrana.

Protokoły dyrekcyi zawierają nieprawdziwe szczegóły jak fikcyjną obecność kompletu dyrekcyi i t. p.

Dyrekcya dopuszcza się nadużyć przez to, iż weksli krewnych nie protestowała tak, iż wyszły zupełnie z obliżu. Mowca piętnuje dalej nadużycie dyrekcyi, iż wbrew życzeniu jedynie upoważnionej do dania wyższych pożyczek Rady nadzorczej — jeden z dyrektorów wziął dla swej żony 1600 kor. pożyczki, a w innych wypadkach nie przestrzegano uchwał Rady nadzorczej.

Na wszystkie zarzuty przytoczył kol. Smulikowski dowody, oparte na cyfrach i datach, tak, że żaden z obrońców dyrekcyi nie zdołał żadnego faktu obalić, lub też mu zaprzeczyć.

Inne „naświetlenie“ dawał tylko dyr. p. S z c z u r k i e w i c z. Dyrekcya, której groziło usunięcie, przygotowała na W. Zebranie plik pełnomocnictw i puściła w arenę szereg młodych ludzi, od siebie zależnych; sprowadzono też na zebranie wiele krewnych i znajomych. Litość wywołać musiał widok młodych ludzi, którzy wysilali się na to, by uratować popełniającą nadużycia dyrekcyę. Duch uczciwości i etyki załamałby ręce na taki upadek moralny baranów — w obronie wilków.

Rezultatem tego było, iż lista rady nadzorczej, która wykryła nadużycia, upadła — a brakowało jej 8 głosów do absolutnej większości. Uratowanie tym razem dyrekcyi, nie nagrodzi jej atoli prędko tej klęski moralnej, jaką poniosła.

Wadowice. Dnia 2 czerwca b. r. odbył się tu staraniem Ognisk nauczycielskich powiatu wadowickiego uroczysty wieczór ku uczczeniu jubileuszowej rocznicy ks. Kołłątaja. Wieczór ten, na który złożyły się liczne produkcje wokalno-muzykalne i wyczerpujący odczyt o Kołłątaju prof. dra Grabowskiego z Krakowa, wypadł znakomicie nie tylko ze względu na wykonanie poszczególnych punktów programu, ale przedewszystkiem z uwagi na nastrój, jaki wywarł wśród obecnych.

Po raz pierwszy może wielka sala wadowickiego „Sokoła“ wypełniła się po brzegi doborową publicznością, a szczególnie nauczycielstwo jawiło się w imponującej liczbie nawet z najdalszych stron powiatu. I jest właśnie zasługą tego nauczycielstwa, zorganizowanego w „Ogniskach“ kraj. Związku, że potrafiło podnieść do właściwych wyżyn uroczystość obchodu, zachęcić do wzięcia w nim udziału nawet te warstwy, które dotąd stały na uboczu przy wszelkich narodowych obchodach a nad powagę rozpamiętywania chwil przeszłości przenosiły zabawę lekką lub rozrywkę.

Uznanie i wdzięczność należy się przedewszystkiem zarządowi Ogniska w Wadowicach, który, nie szczędząc trudu i zabiegów poszczególnych jednostek, wieczór ten przyprowadził do skutku.

Sambor. (Emisaryusze rozstroju. — Powstanie Ogniska.) Na dzień 16. czerwca przybyli do nas usunęci z Komitetu wykonawczego wiecowego emisaryusze rozstroju w szeregach nauczycielskich. Mieli oni na W. Zebraniu tutejszego Oddziału P. T. P. przeprowadzić uchwały, przeciwne reorganizacji Komitetu wykonawczego. Stąd przysłano im zapewnienie, że związkowców tu ani na lekarstwo, że zacniej im pójdzie aniżeli w Przemysłu. Rachuby jednak zawiodły. Na zebranie, liczące blisko 80 osób, nauczycielstwo tutejszego okręgu zaprosiło wiceprezesa Związku kol. Smulikowskiego ze Lwowa. Toteż, gdy pp. Siciński i Zdek we wodnistych a mętnych przemówieniach, w imię „solidarności“ głosili hasło, streszczające się w okrzyku: Precz z komitetem wykonawczym — to następny mowca kol. Smulikowski ku zadowoleniu całego zebrania, z wyjątkiem kilku zaledwie osób — przedstawił dotychczasową działalność Komitetu wykonawczego i wykazał zebraniu, jak to ci obrońcy nauczycielstwa rzucali kłody pod nogi całej akcji o nasze dążenia, jak intrygowali, jak siali rozstrój, którego i dziś są emisaryuszami. Przemówienie, które większość przyjmowała oklaskami, mniejszość zaś ciąglem przerywaniem mowcy, dosadnie wykazało rolę P. T. P. i poruszyło zebranych do głębi. Wrażenia tego nie zatartło wykrętne przemówienie prof. sem. p. K m i e c i a, który lekceważącym wyrażaniem się o prezesie Nowaku bardziej jeszcze wzburzył zebranych. Po

zakończeniu już zebrania, gdy przewodnicząca, prowadząca obrady „w zastępstwie pana inspektora“, nie chciała dopuścić do dyskusji nad nagle zgłoszoną rezolucyjami, przeciwnie Komitetowi wykonawczemu, a od razu chciała je dać pod głosowanie, — zebrani opuścili demonstracyjnie salę, tak, że mimo zatrzymywania przez delegatów Z. Gł. P. T. P. i dyr. p. Łukasiewicza pozostało obecnych osób 15. Z tego, za rezolucją podniosło się sześć zaledwie rąk. Spisaliśmy dla siebie umyślnie nazwiska tych 6. głosujących, gdyż w „Słowie Polskim“ pojawiła się wiadomość, iż rezolucye przeszły... jednogłośnie.

Walne Zgromadzenie oddziału P. T. P. odniosło tu ten skutek, iż zupełnie otworzyło oczy nauczycielstwu na wrogą nam działalność P. T. P. a powtóre, iż skorzystawszy z większego zjazdu nauczycielstwa tego powiatu, zaraz urządziliśmy popołudniu z gromadzenie w celach organizacyjnych. Referował o „Związku“ kol. Smulikowski a po krótkiej dyskusji przystąpiliśmy do zawiązywania miejsc. Ogniska. Podług licznych zgłoszeń sądząc, będzie samborskie Ognisko jednym z największych w kraju. Gdyby taki skutek przynosiły wszędzie wyjazdy członków Zarz. główn. Pol. Tow. Ped. to prosilibyśmy Z. Gł. o częstsze wyprawy na prowincję.

Echo sądu „koleżeńskiego“. Polskie Towarzystwo pedagogiczne, usunięte przy reorganizacji Komitetu wykonawczego poza nawias zawodowych spraw nauczycielskich, wydało list otwarty, zatytułowany „Pod sąd koleżeńskich“. Śmieszne w tym liście to, że podpisane pod nim obok Tow. ped. przezyda małych lokalnych stowarzyszeń, filii P. T. P. pod rozmaitemi postaciami, chcą wolę swą dyktować kilkunastotysięcznej armii i jej swą opinię narzucić. W nauczycielstwie objawia się jednak tak silny pęd do organizacyi, że za nic ma one śmieszne apele koteryi, zasklepionych egoistycznie w ciasnych granicach miejskich rogatek.

Najlepszym tego dowodem zgromadzenie uczestników rządowego kursu wydziałowego, którzy pod wpływem wspomnianego listu zebrali się odruchowo w lokalu lwowskiego „Ogniska“ kraj. Związ. naucz. 28. czerwca. Przybyli niemal w komplecie wprost z lekcyi, by wyrazić swe oburzenie inicjatorom perfidnego listu. Po dyskusyi, w której zabierali głos koledzy Seko, Wołk, Nazar, Popowicz, Smulikowski i wielu innych, uchwalono na wniosek kol. Solińskiego jednogłośnie następujące rezolucye:

- a) Zgromadzenie solidaryzuja się w zupełności z dokonaną reorganizacją Komitetu wykonawczego wiecu krajowego,
- b) wyrażają Komitetowi pełne zaufanie i podziękowanie za obronę postulatów nauczycielskich.

c) wyrażają szczególniejsze uznanie koledze prezesowi St. Nowakowi.

Nietakt czy... zapomnienie? Jest rzeczą powszechnie w całym cywilizowanym świecie przyjętą i aktem prostej przyzwoitości, że gospodarz wita przybywających do niego gości, bez względu nawet na to, czy mili mu są, czy nie. A gdy gospodarzem jest jakaś gmina albo miasto, to obowiązek tej zwyczajowej kurtoazyi spada na jego reprezentacyę i — jak powszechnie zauważyć można — od obowiązku tego żadna reprezentacya miejska nigdy się nie uchyla.

Dopiero Kraków, znana z gościnności prastara stolica Polski uczyniła w tym kierunku wcale niechwalenby początek. W d. 30. czerwca zjechali się do Krakowa delegaci nauczycielstwa ludowego z całego kraju w liczbie blisko pół tysiąca, aby radzić nad dolą własną, tak ściśle związaną ze sprawą kultury narodu i nad sposobami uzdrowienia naszego zaniedbanego szkolnictwa ludowego. I oto na powitanie tej rzeszy „pierwszych pracowników społecznych“ (jak zwykło się nazywać nauczycielstwo w nieobowiązujących deklamacyach), nie przybył nikt z prezydium Rady miejskiej mimo, że całe prezydium zaproszonym zostało, i nikt imieniem miasta obradujących nauczycieli nie powitał...!

Niedawno odbywał się w Berlinie zjazd niemieckiego nauczycielstwa, które uroczystie powitał nie tylko minister oświaty imieniem rządu ale nawet sam cesarz. A dlaczego? Bo tam umieją cenić pracę nauczycielstwa

ludowego i wiedzą dobrze, jak ważną ona jest dla społeczeństwa i państwa. U nas — jak się na każdym okazuje kroku — daleko jeszcze do tego zrozumienia, a najświeższy dowód tego dało prezydium naszego grodu. Wita się u nas wszystkie zjazdy tylko lekceważy się nauczycielstwo. Był wprawdzie na zgromadzeniu p. Bandrowski ale jako poseł i prezes Komisji szkol. sejmowej, co w przemówieniu zaznaczył.

W sprawie reformy seminariów nauczycielskich. Sekcja dla spraw seminariów naucz. krakowskiego Koła T. N. S. W. odbyła w maju b. r. posiedzenie, na którym prof. J. Wesołowicz wygłosił bardzo aktualny referat „o podręcznikach seminariów nauczycielskich”. W dyskusji poruszono sprawę zmiany dotychczasowego ustroju seminariów i sprawę rewizji szkółek i czytanek dla szkół ludowych i wydzielonych. W końcu uchwalono następującą rezolucję: „Zgromadzeni zwracają się do Zarządu Gł. T. N. S. W. z prośbą, aby Radzie Szk. krajowej przedstawił konieczność szybkiej rewizji statutu organizacyjnego dla seminariów oraz zażądał, aby równocześnie z rewizją statutu dokonano rewizji podręczników szkolnych, używanych w seminariach i aby ogłoszono na nowe podręczniki konkurs. Do oceny podręczników, nadesłanych na konkurs, winni być powołani w pierwszym rzędzie dyrektorowie, profesorowie i nauczyciele seminariów nauczycielskich”.

Żądanie to sekcji dla spraw seminariów należałoby uznać za uznanie. Nasuwają się jednak bardzo poważne wątpliwości, czy obrana przez nią droga doprowadziłaby do pożądanego rezultatu. Żądający reformy seminariów, nie przedstawili bowiem żadnego planu, na którym miałyby się oprzeć owa reforma, choć w tym kierunku wypowiedziało się już niejednokrotnie nauczycielstwo ludowe a i w naszym organie pisaliśmy wiele na ten temat.

Czegóż wreszcie możnaby spodziewać się po reformie, której stróżami i cenzorami mieliby być obecni dyrektorowie i profesorowie seminariów nauczycielskich? Czy może oni dorosli do sporządzania planów dla przyszłych seminariów i do oceny podręczników szkolnych, używanych w seminariach, czego dla siebie w pierwszym rzędzie się domagają? Jakżeby to ta ocena w obecnych warunkach wyglądała?... Nie potęgamy wszystkich w czambuł, ale wiemy aż nadto dobrze, z jakich sfer rekrutuje Rada szkolna w większej części dzisiejszy personal nauczycielski w seminariach. Dość wspomnieć, że najpoważniejsze stanowiska, bo dyrektorów, są w rękach ludzi bez odpowiedniej kwalifikacji. Według naszych spostrzeżeń należałoby wpierw powprowadzać do tych zakładów dzielnych i prawdziwych pedagogów, ludzi światłych, którzyby rzeczywiście mogli pracować nad reformą statutu i podręczników seminariów i wogóle myśleć nad tą sprawą. Obecny personal z nader nielicznymi wyjątkami nie daje najmniejszej gwarancji, żeby mu można powierzyć tak ważne zadanie do przeprowadzenia. Domaganie się zaś od władzy ogłoszenia konkursu na nowe podręczniki szkolne nasuwa obawę, czy nie wzmoże jeszcze bardziej owego partactwa, jakie rozwija się już coraz bardziej dla robienia interesu wśród tych „reformatorów”.

Dalszy ciąg chorobliwej uzurpacji. Jako pendant do podanej przez nas w poprzednim numerze wiadomości o „poleceniu” pewnego księdza proboszcza, wydanem zarządowi szkoły w sprawie uczestnictwa nauczycieli w procesy, komunikujemy dziś wiadomość inną, wchodzącą już w zakres humorystyki.

Oto ks. Andrzej Mucha, proboszcz w Okulicach (w pow. bocheńskim) rozesłał do szkół, należących do jego parafii, pisemne wezwanie, by mu odpowiedziano „czy i gdzie grono nauczycielskie przystąpiło do przepisanej prawem kościelnym spowiedzi wielkanocnej!”

Pomijając już policyjną tendencję tego „parafialnego wezwania” zapytujemy się tylko, jakie „istniejące prawo” upoważniło Przewielebnego proboszcza Muchę do tego kroku. Mimo „prawa kościelnego” jest spowiedź rzeczą sumienia każdego poszczególnego chrześcijanina-katolika i z tej

rzeczy sumienia w myśl „prawa boskiego“ nie wolno publicznego czynić użytku.

A wreszcie skąd tytuł do zaspokojenia pobożnej ciekawości ks. proboszcza tylko w odniesieniu do nauczycieli? Ciekawi jesteśmy, czy podobne pisemne wezwanie wystosował ks. Mucha do naczelników gmin, konduktorów drogowych itd. i czyby je wysłał i do innych urzędów publicznych (np. sądów, urzędów podatk. itp.) gdyby się takowe w jego parafii znajdowały?

Jest to wyraźna uzurpacja jakiejś specjalnej władzy nad nauczycielstwem, której stanowczo kres położyć należy. Jeden z zarządów szkół, należących do parafii okolicznej, wystosował wprawdzie do ciekawego księdza proboszcza „odpowiednią“ odpowiedź, ale to samo nie wystarczy. Całe nauczycielstwo musi w podobnych sprawach zająć zdecydowane stanowisko i spowodować władze szkolne do jasnego określenia, kto ma prawo „wzywać“ je do czegokolwiek i wydawać rozkazy!

Cui bono? Donoszą nam z Brzeszcz z powiatu oświęcimskiego o następnej inowacyi w sprawie uczęszczania dzieci szkolnych na nabożeństwo, spowodowanej wymysłem tamtejszego ks. katechety i zarazem proboszcza.

Przez ubiegłe lata chodziły dzieci w Brzeszczach przez miesiące letnie na nabożeństwa szkolne codziennie przed nauką. Bieżącego roku postanowił tamtejszy ks. Migdałek system ten, niefortunny już w samem założeniu, zmienić na... jeszcze gorszy. Na zaimprovizowanej ad hoc konferencji grona naucz., na której jednakże nie wszyscy członkowie personelu naucz. byli obecni, przevorsował wniosek, by dzieci z nauczycielstwem chodziły na kazania i sumę w każdą niedzielę. (!)

Plan ten wprowadzono istotnie w życie, a jakie są jego skutki? Dzieci poustawiane w czwórki cisną się, po jednej stronie dziewczęta, po drugiej chłopcy, między nimi podczas sumy stoją z gromnicami przez całą sumę kobiety i mężczyźni, co jeszcze więcej przyczynia się do natłoku i ścisku; dzieci od samego klęczenia zwłaszcza młodsze omdlewają formalnie, bo według tamtejszego zwyczaju starsi ludzie klęczą od ofiarowania do Komunii św. więc i dzieci muszą tak długo klęczeć na kamiennej posadzce, co jest dla nich formalną torturą.

Z początku jest śpiewanie przed kazaniem psalmów, potem kazanie, nie odpowiadające swą treścią całkiem dla dzieci, bo proboszcz beszta w nich często swych parafian, potem są wypominki, zapowiedzi, pacierze za dusze zmarłych i rozmaite głoszenia z ambony, suma trwająca 1½ godziny, a następnie z nią połączona adoracya lub nowenna. Podczas tych ceremonii dzieci znów klęczą, jak gdyby nie dość, że na sumie wyklęczały się już trzy kwadransy.

Ten udział dzieci w nabożeństwie trwa od g. 9. rano, (bo w tym czasie gromadzą się w szkole,) aż do godziny 12½ tj. do ukończenia sumy. I jaki z tego — pytamy — pożytek? Fizyczne zmęczenie, rozpróśnienie uwagi, czasami nawet... zanieczyszczanie kościoła załatwianiem naturalnych potrzeb, czemu dziwić się nie można.

(Powyższa uotatka wskazuje, na jakie to udurczenie pod względem moralnym i fizycznym narażone są dzieci w Brzeszczach, nie mówiąc nic o nauczycielstwie. Tyle godzin na jednym miejscu dzieci trzymać w ścisku i strasznym zaduchu! To podyktować może chyba tylko jakaś barbarzyńska pedagogia. Ks. proboszcz M., autor tego dziwnego pomysłu, nie ma — zdaje się — najmniejszego pojęcia, co to jest dziecko, skoro je skazał na takie maltretowanie. Ale dziwić się musimy, że tamtejszy zarząd szkolny zgodził się na wprowadzenie w życie tego dziwnego pomysłu, chociaż usprawiedliwić go poniekąd musimy, bo wiadomą jest rzeczą, na co naraża się nauczyciel, który nie spełnia wszystkich pomysłów i zachcianek księży a szczególnie proboszczów po wsiach. Mamy tego aż nazbyt wiele przykładów i z najnowszych czasów. Stosunki pod tym względem są wprost fatalne w naszej Galicyi. Ponieważ z rozpoczęciem roku szkolnego we wrześniu znowu się to udurczenie dzieci rozpocznie

wbrew przepisom regulaminowym, wbrew wszelkim zasadom pedagogicznym i higieny, przeto już tę sprawę poruszamy. Ciekawi jesteśmy, jak też zachowa się względem niej c. k. Rada szkolna i tamtejszy inspektor szkolny okręgowy.

Dola gorlickiego nauczycielstwa jest już rozpaczliwa. Inspektor bowiem tamtejszy p. Andrzej Stopiński, oddany w usługi kleru a nie kontrolowany przez nikogo, w przesładowaniach i dokuczaniach, które uprawia na podwładnem nauczycielstwie i to w przeróżny sposób doszedł już do takich granic, które są już poprostu skandalem. Nie można doprawdy pojąć, że Rada szkolna kraj. takie jednostki inspektorskie trzyma jeszcze na stanowiskach a co smutniejsze, że aprobuje i zatwierdza ich zarządzenia i wnioski, kompromitując się niesłychanie. Sądzimy, że ta Wysoka władza nie zna jeszcze wcale p. Stopińskiego. Postarać się zatem musimy, aby jej w przyszłym numerze przedstawić go i jego działalność w właściwym świetle. Już w części uczyniły to niektóre pisma krajowe.

Esperantyzm a nauczycielstwo. Odnośnie do notatki naszej o „Zjeździe esperantystów w Krakowie, umieszczonej w poprzednim numerze „Głosu“ otrzymujemy z Łodygowic w pow. bialskim pismo następujące:

„Praca nauczyciela, wymagająca ciągłego kształcenia się i dotrzymywania kroku na polu wiedzy pedagogicznej z innymi narodami, może znaleźć znakomity środek pomocniczy w przyswojeniu sobie języka międzynarodowego. Ze zaś w przyszłym miesiącu właśnie nam się odbyć pierwszy raz na ziemiach polskich kongres esperantystów, chwalebna jest rzeczą, że Związek nasz wystąpił zgorącą zachętą, przypominając nauczycielstwu ten piękny obowiązek zajęcia się ruchem i na tem polu. Występując wobec nauczycielstwa zagranicznego, zebranego na kongresie esperanckim, jako obeznani z językiem międzynarodowym, zaznamy, że w obecnej krytycznej fazie walki o regulację naszych plac, nie zapominamy o intelektualnej stronie i idziemy za ogólnym prądem i potrzebą.

„Odnośnie do wezwania“ Gł. naucz. lud.“ z ostatniego numeru, z przyjemnością muszę donieść Sz. Redakcyi, że apel jej znalazł piękny oddźwięk wśród nauczycielstwa tutejszej okolicy, bo zaraz po przeczytaniu wspomnianego wezwania w liczbie dziesięciu osób przystąpiono do nauki esperanta. Między „kursistami“ znajduje się prócz nauczycieli jeden ksiądz i jeden akademik. Prócz nich dwie osoby uczą się prywatnie, wymieniając tylko z kursistami listy esperanckie. Jak na początek to chyba dość. Postęp w przyswojeniu sobie „esperanta“ tak widoczny i szybki, że tylko dziwić się wypada, iż język ten tak długo (wobec 25-letniego istnienia) był przez nauczycielstwo zapoznawany.

Pożądaną byłoby zatem rzeczą, aby za naszym przykładem, poszły i inne grona nauczycielskie. „Kurs“ nie musi być liczebnie tak wielki jak u nas, bo wystarczy nawet dwóch kolegów, by praca była przyjemną i skuteczną. Kurs nasz w Łodygowicach podejmuje się nawet prowadzić korespondencyjnie w języku esperanckim bezpłatnie w listach ofrankowanych. Nadmieniamy przytem, że przy pilnej pracy już po 2 tygodniach można korzystać z pism esperanckich lecz pisać i czytać trzeba wiele i ciągle, aby nabrać wprawy i biegłości.

Kursista.

Umieszczając powyższy sympatyczny list, dodajemy od siebie, że wszelkich dokładniejszych informacji należy żądać wprost od Tow. esperantystów polskich w Krakowie (ul. Wolska 13); polecamy nadto jako najlepszy podręcznik dla samouków książkę Br. Kuhla, wydaną nakładem krak. Tow. esp. po cenie 60 h. jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Krzywydy przy przesuwanu miejscowości do wyższych klas płacy. W sprawie notatki naszej w Nrze z d. 15 maja o pokrzywdzeniu nauczycielstwa rymanowskiego przez pominięcie go w przeniesieniu do wyższej klasy płacy, otrzymujemy dodatkowo jeszcze następujące wyjaśnienie: Istnieją właściwie dwie miejscowości odrębne, a mianowicie Rymanów-m i a s t o i bezpośrednio z nim stykająca się wieś P o s a d a G ó r n a, w której znajdują się źródła rymanowskie i znany zakład kąpielowy, więc

właściwy Rymanów „Zdrój”. Nauczycielstwo obu tych miejscowości solidarnie zabiegało o II-gą klasę płac, gdyż nikt nie zaprzeczy, że jak długo istnieje nieszczęsny system podziału nauczycielstwa na 4 klasy, którego zniesienia zresztą ogół nauczycielstwa jednomyślnie się domaga, uzdrowiska takie, jak Zakopane, Rabka, Rymanów itp. w myśl ostatniej zmiany ustawy o płacach nauczycielskich przynajmniej do 2-ej klasy zaliczone być powinny.

Otóż wieś Posada Górna jako Rymanów Zdrój przeniesiona została z dniem 1 stycznia br. z IV do III klasy, natomiast miasto Rymanów zostało pominięte i należy nadal do III kl. Stało się zaś to nie tyle z winy kraj. Rady szkol. ile z winy „szczodrobliwego” Sejmu, który na ten cel asygnował zaledwie 58.770 k. Spodziewać się jednak należy, że Rada szk. w najbliższym czasie przedstawi Sejmowi, względnie Wydziałowi krajowemu konieczność dalszej akcji na tem polu i — jeśli z Nowym Rokiem nie nastąpi zupełna zmiana i regulacja płac naucz. — spowoduje przynajmniej przeniesienie tak Rymanowa miasta jak i Rymanowa zdroju (tj. Posady górnej) do II. klasy płac. (Czy jednak przedstawi? Prz. red.).

Hymny narodów słowiańskich. Przy bardzo wielu uroczystościach potrzebujemy melodyi i tekstu hymnów słowiańskich. A jeżeli nie potrzeba, to znajomość ta znowu się innym razem okaże pożyteczną. Otóż w wydawnictwach czeskich takie zbiory hymnów nie są wcale rzadkością jak u nas, a przecie świeżo dostajemy zbiór nowy, arcygustowny i nad wyraz tani.

W wydawnictwie praskim Mojmira Urbanka (Edition Mojmir Urbanek) jako 15-ty tomik wyszły „Hymny słowiańskich narodów” na fortepian i do śpiewu. Choć tekst jeno w przekładzie (czeskim), dla nas starczy melodia nutowa. W zbiorze tym są pieśni: czeska „Kde domov moj” i morawska specyalna „Moravo Moravo”, słowacka „Hej slowane”, słowieńska „Napiej zastava”, chorwacka „Liepa nasa domovina”, czarnogórskie dwie, polskie dwie (Z dymem pożarów, Jeszcze Polska), bułgarska „Szumi Marica”, serbska „Boże prawdy”, łużycko-serbska „Nasze Sobstvo”. Nadto są kontrastowe hymny: rosyjski „Boże carja chrani” i francuska Marsyljanką, niejako w dodatku. Cena 50 hal. (z pocztą 60 hal.)

(Na podstawie tego wydawnictwa będzie można pomyśleć o wydaniu hymnów w polskim przekładzie):

Fotografie, przedstawiające grupę uczestników VI. Zjazdu delegatów kr. Związku naucz. lud. w Krakowie zostały już wykończone. Wykonał je bardzo gustownie i wyraźnie, znany zaszczytnie nowoczesny zakład artystycznej fotografii pod firmą: Adam Dębiec w Krakowie ul. Basztowa l. 18, gdzie są do nabycia po 3 K. za sztukę.

Kurs przygotowawczy do matury seminaryalnej. Wpisy na dwuletni kurs przygotowawczy do matury seminaryalnej Koła Kobiet T. S. L. im. Słowackiego we Lwowie — rok I i II (kurs męski i żeński) rozpoczęły się z dniem 1. czerwca między godziną 3—4 u kierowniczkii kursów pani A. Gorzyckiej, Lwów, ul. Supełskiego l. 6 II p.

Na kurs ten uczęszczają przeważnie dzieci nauczycieli ludowych a w znacznej ilości sieroty po nauczycielach.

Nad kierownictwem kursu czuwa p. A. Gorzycka. Grono nauczycielskie złożone z 10 sił pedagogicznych, które z całym zapalem oddają się pracy ideowej.

Poza przedmiotami, objętymi przepisami Seminaryów rządowych — odbywają się kółka naukowe z dziedziny przyrody, literatury, pedagogii itp. Uczennice i uczniowie układają własne zielniki, wyrabiają przyrządy do fizyki i chemii, sporządzają mapy i t. d.

Zarząd kursu zadaje sobie tę pracę w przekonaniu, że przez wydanie dobrych nauczycieli odda najlepsze usługi oświacie ludowej. Nauka odbywa się według najnowszych zasad pedagogii.

Sprostowanie pomyłki. Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rażący błąd drukarski w „Sprawozdaniu z działalności Związ-

ku" umieszczonem w poprzednim numerze naszego pisma. Mianowicie w tabeli a) wykazującej ruch i stan kasy w Ogniskach, przestawiono rubryki nauczycieli i nauczycielek, skutkiem czego wynik cyfrowy okazywał się dla czytelnika sprzeczny z rzeczywistością. Wyjaśniamy zatem, że rubryki te należy odczytywać w odwrotnym porządku, a mianowicie: pierwsza oznacza liczbę nauczycieli a druga nauczycielek (trzecia księży i t. d.)

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

We Lwowie zmarł przed dwoma tygodniami Dr. Franciszek Tomaszewski dyrektor gimn. członek Rady szk. kraj. b. poseł do parlamentu i na Sejm kraj. prezes Poiskiego Tow. pedagogicznego.

Zmarły interesował się sprawami, dotyczącymi szkolnictwa ludowego, zabierał w nich głos na posiedzeniach sejmu i w parlam. Komisyi szkoln., brał udział w zebraniach i zjazdach nauczycielskich. To utorowało mu drogę do prezesury w Tow. pedag., którą objął po Godzimirze Małachowskim. Chęci miał niezawodnie najlepsze i pragnął poprawy bytu nauczycielstwa ludowego, jednak kroki, jakie w tym kierunku czynił, nie zawsze odpowiadały nawet skromnym staraniom i życzeniom nauczycielstwa (w sprawie pięcioleci) a nawet jego wniosek, postawiony w r. 1904 w czasie debat nad zmianą ustawy o Radzie szk. kr. wyrządził szkolnictwu poważne szkody, bo wykluczył nauczycielstwo od udziału w tej instytucji szkolnej. Błędy więc te, które popełnił, wyniknęły niezawodnie tylko z informacji, jakich mu udzielono...

W ostatnim czasie gnębiony chorobą mało oddawał się życiu publicznemu. Tem się też tłumaczy jego upadek przy ostatnich wyborach do parlamentu.

Zmarły miał duży zasób wiedzy i niewątpliwie dobrą wolę w służeniu sprawom publicznym a więc i nauczycielskim, jednak otoczenie i wpływ tego otoczenia — paraliżowały jego chęci i zamiary. Był jednym z tych, którzy, nie wyrósłszy na gruncie nauczycielstwa ludowego, przecież grunt ten poznać usiłowali — i ta pamięć po nim pozostanie.

Szeregi związkowe Ogniska bialskiego opuścił w dniu 21. czerwca kolega ś. p. Gustaw Herglotz — kierownik szkoły w Buczkowicach — przeniósłszy się po 27 latach pracy na twardej niwie nauczycielskiej w krainę wieczności.

Na Zgastym — w skutek ciężkiej choroby, której nabawił się w „hygienicznych“ budynkach szkolnych w swej nauczycielskiej wędrówce — stwierdzamy siłę idei związkowej. Czynny członek w początkach organizacji — opuścił później szeregi związkowe — i zdawało się, że może do nich więcej nie wróci. — A jednak wrócił. — Rok przed śmiercią prawie zgłosił się znowu i prosił o przyjęcie — a wstąpiwszy ponownie w szeregi organizacji był członkiem sumiennym, czynnym i ruchliwym. Snać zrozumiał i odczuł, że w organizacji tkwi jedynie siła, która zmienić musi warunki pracy nauczyciela ludow., by w przyszłości tysiące jednostek nie opuszczało — jak on, przedwcześnie chorobą strawiony — szeregów i bojowników światła.

Nauczycielstwo związkowe okręgu bialskiego a także częściowo i żywieck. odprowadziło zmarłego Kolegę na wieczny spoczynek — a pamięć uczcić postanowiło zebraniem składki na „Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego“ w Zakopanem.

Upraszamy usilnie naszych P. T. Prenumeratorów, ażeby przy korzystaniu z umieszczonych w naszym piśmie ogłoszeń, powoływali się zawsze na „GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUD“.

Już wyszedł

przewodnik metodyczny do nauki języka niemieckiego p. t.

„Methodisch-praktischer Wegweiser für den Volksschulunterricht“

Książka ta napisana przez **Juliana Maciołowskiego**, dyr. szkoły wydż. im. św. Jana Kantego, ul. Smoleńsk 7 i **Bernarda Biedera**, kier. szkoły im. J. Słowackiego, ul. św. Sebastyana 5. zawiera cały materiał naukowy z języka niemieckiego wraz z gramatyką, ortografią, systematycznie ułożoną oraz zbiór ćwiczeń piśmiennych i przeznaczoną jest przede wszystkim dla kandydatów, sposobiających się do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych, oraz dla nauczycieli, uczących języka niemieckiego w szkołach ludowych. — **Cena egzemplarza oprawnego w płótno 4 Korony, z przesyłką pocztową pod opaską Koron 4²⁰, z poleconą Koron 4⁴⁵. Do nabycia: u autorów.**

Polecamy:

Bernadzińiewicz J.: Ogród szkolny K 1[—]

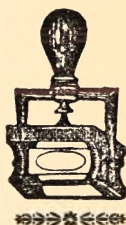
Pallan: Zbiór ćwiczeń pisemnych K 4⁵⁰

Krywult: Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z historii K 4[—]

i wszelkie inne, podręczniki, książki szkolne, mapy, globusy, przybory naukowe.

S. A. KRZYŻANOWSKI, Księgarnia, Kraków — Rynek.

Fabryka pieczęci Kauczukowych i drukarni domowych



Sztylty, napisy emaliowane i malowane i t. p. — Dla

P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.

Na życzenie wysyła cenniki ilustrowane gratis i opłatnie.

Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.

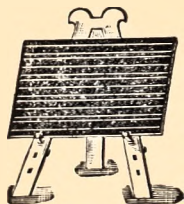
ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.

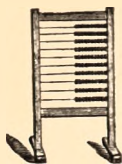


TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacyi kolej. wraz z opakow. o pow. 160×15 cm. 26 K. 200×120 cm. 34 K. Wysyła natychmiast.

Mieczysław Polaczek, Sambor L. 122.

Poleca lakiery do odnow. tablic oraz liczebniki czyli liczydła.



Przewodnik metodyczny

do nauki rachunków w szkołach ludowych pospolitych zastosowany do nowych podręczników szkolnych.

Część I, II, i III na I, II i III klasę (stopień) napisał Wiktor Krzanowski, dyrektor szkoły wydz. męskiej w Przemyśle. Część I i II otrzymała aprobatę Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej reskr. z dnia 9. listopada 1911 do L. 13910/III, została tym sposobem poleconą do bibliotek szkół ludowych i c. k. Seminarów nauczycielskich. Część III. na klasę (stopień) III, została wysłaną do wysokiej c. k. Rady szkolnej kraj. celem uzyskania aprobaty.

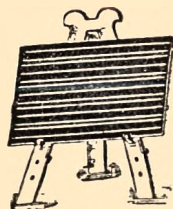
Wszystkie części, a szczególnie Część III. opracowane szczegółowo niemal na każdą lekcję, odda więc przystępie całemu nauczycielstwu, a szczególnie kandydatom i kandygatkom c. k. Seminarów nauczycielskich, osobom zdającym egzamin kwalifikacyjny i młodszym siłom nauczycielskim. Cena każdej części oprawionej 1.20 Kor. — Nabywać można u autora i w księgarni Juszyńskiego w Przemyśle za pośrednictwem każdej księgarni.

Lakier do tablic szkolnych

czarny matowy i z połyskiem. Krede w laskach, Gąbki, Oliwę do podłóg, która zapobiega tworzeniu się kurzu, polecają najtaniej

REIM i SKA, Kraków. Rynek 37.

1 pocztówka oleju do podłóg, 5 kg Btto kosztuje K. 3.50 opłatnie.



Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecznicze, jak litową, jodową, żelazistą kwasną, oraz normalne wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.